Nr. 231. We Lwowie, Wtorek dnia 10. Października 1882. **Rok XXI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

miejscowa kwartalnie . . . 4 złr 80 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 60 „

Z przesyłką pocztową:

na rok . . . 12 złr. — „
w państwie austrjackim . . . 6 „ — „
w Prusy i Rzeszy niemieckiej
w Francji
w Belgji i Szwajcarji
w Włoch, Turcji i państw Nadda.
w Serbii
} po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod.“ Agencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maas w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt. Stadtbastei 2. M. Dukes I. Riemergasse 16. Rudolf Mosse Seilerstätte Nr 2, Henr. Schallek. eksp. ogłoszeń, Wollzeile 18., Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 18, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 30 ct. od wiersza.

LWÓW d. 9 października

(W sprawie szpitalnej. — Dr. Smolka i ruskie duchowieństwo. — Plan angielski co do finansowej kontroli Egiptu. — Sankcja rajchsratowej reformy wyborczej, hr. Taaffe a centraliści. — Do węgierskiej sprawy żydowskiej.)

Dziwnem się może wyda, że sprawa szpitalna, poruszona memorjałem lwowskiej Rady miejskiej, w sejmie i w kraju całym stała się przedmiotem tak gorącego zajęcia i troski. A nic naturalniejszego, łączy się ona bowiem z najniezbędniejszą potrzebą nieszczęścia, jakiem jest zawsze choroba, dotykająca szczególnie biednych, pozbawionych wszelkich środków ratunku i niesienia sobie choćby chwilowej w niej ulgi. Bo decyduje ona nie tylko o warunkach ich pracy na życie, ale i o życiu samem.

Sprawa szpitalna ma nietylko stronę lekarską t. j. sanitarną i ekonomiczną tj. materjalną, czyli pieniężną, ale i stronę moralną, inaczej humanitarną także, o której nikomu, a szczególniej władzy zapominać się nie godzi i nie wolno; bo ogół to jest masy społeczeństwa każdego, choć się na pierwszej i drugiej mogą zupełnie nie znać i nie rozumieć, tę stronę za to doskonale zawsze odczuwają i pojmują dobrze.

Niema bowiem potrzeby, tak dla człowieka pojedynczego jak i dla całego społeczeństwa, większej i pilniejszej, jak ratunek i ulga w cierpieniu, jak troska o zdrowie, bez którego nikt, nigdzie i nigdy nie może być szczęśliwym ani zdolnym i usposobionym do jakiejbądźkolwiek pracy na kawałek chleba.

Jak moralność t. j. czyny dobre stanowią podstawę i treść wszelkiej wartości człowieka, tak i społeczeństw wszelkich. One są najpierwszą rękojmią ich trwałości i rzetelnego postępu. Katechizm, który uczy nas o dobrych uczynkach, nie odnosi się tylko do prostaczków i pojedynczych ludzi, ale przedewszystkiem powinien być podstawą w życiu i postępowaniu społeczeństw całych.

Ekonomiczne teorje o produktywnych i nieproduktywnych instytucjach na nic się nie przydadzą. — Dobrobyt stanie się bezsilnym, a oszczędności wcale niezaszczytnemi, jeżeli je zdobywać będziemy kosztem sił, zdrowia i życia swych braci.

Niema dla kraju większego nieszczęścia, na co zgodziła się także i w najlepszym sensie rozumiana ekonomia — jak jego fizyczna degeneracja, to jest wielka śmiertelność, chorowitość i upadek sił jego mieszkańców. A my, niestety, w Galicji znajdujemy się w takim stanie. Sprawozdania krajowej Rady zdrowia, badania antropologiczne i wyniki rekrutacyjne do wojska, dają tego co rok niezbite dowody, że mrzemy i chorujemy więcej znacznie, jak inne prowincje Przedlitawii, a w kwalifikacjach zdrowia i sił do wojska wraz z Rumunią stoimy na ostatniem miejscu. Nie jest to obraz zaiste pocieszający wcale, a przedmiot do namysłu wielkiej wagi dla mężów stanu, krajem się naszym opiekujących, a sięgających okiem swem dalej nieco, jak z roku na rok.

Wszystko co się tyczy fizycznego wychowania i poprawy zdrowia, a więc i szpitali, powinno być przedmiotem nieustannej i największej pieczy ze strony władz naszych. To znaczy, że powinno nam chodzić o to głównie, ażeby nietylko literze obowiązującej ustawy, np. co się tyczy szpitali, stawało się zadość, ale ażeby ducha ich uzdrawiania ludzi przedewszystkiem przeprowadzać z jak największą ścisłością i gorliwością w życie.

W kraju jak naszym, gdzie ani domów przytułku, ani szpitali dla nieuleczalnych, ani zakładów dla rekonwalescentów niema, nie możemy w żaden sposób stosować przepisów o przyjmowaniu i przetrzymywaniu chorych, jakie tam istnieć mogą lub istnieją, bo trudno, ażeby zanim my do podobnych instytucyj przyjdziemy, nasi nieuleczalni, czekając na nie, pod płotem ginęli, a wyleczeni, bez sił jeszcze, w nowe popadali choroby.

Dopominanie się więc w takich okolicznościach obywateli, odczuwać jeszcze umiejących niedolę i biedę chorych, na gorące uznanie i gorliwe poparcie zasługiwać winno, a nie na wydziwianie ich humanitaryzmu, który praktyczny rozum dzisiejszy przezwał ironicznie cnotą szpitalną.

Ci co sprawie szpitalnej, poruszonej dziś w sejmie, chcieliby odebrać całe znaczenie i ważność i sprowadzić ją do osobistego nieporozumienia, stronniczych niechęci lub zatargu małoznaczącego, nie powiemy, aby jej nie pojmowali, bo jest nazbyt jasną i dotkliwą w następstwach, ale umyślnie takie nadają jej stanowisko, aby nie przyznać się do błędu i nie podnosić w sejmie t. zw. rzeczy drażliwych, choćby to później cierpieniem i nędzą tysięcy opłacić się miało.

Zażegnywanie takie jednak sprawy, tyle ważnej, na nic się nie przyda; opinia ogółu utrzyma ją zawsze na właściwem stanowisku i wymoże, aby słusznym wymaganiom w tym względzie stało się corychlej zadość. Nie wątpimy, że sejm poprze ją należycie, chociażby przez wzgląd, że zapobiegliwości gorliwej pierwszego jego marszałka ks. Leona Sapiehy zawdzięcza głównie kraj nasz, że poprzednie sejmy krajowe podniosły szpitale nasze z upadku, w jakim się znajdowały, aż do czasu objęcia ich przez władze autonomiczne. I rzeczywiście, musimy tu na chwałę poprzednich sejmów naszych zaznaczyć, że się istotnie zakłady te podniosły, zgodnie z postępem nauki i potrzebami kraju. Dlaczegożby więc dzisiaj chęć oszczędzania na nieproduktywnych instytucjach miała burzyć szlachetne dzieło poprzedników, jakby na przekór powszechnie dziś przyjętej zasadzie państw, którą niedawno zmarły sławny mąż stanu angielski lord Disraeli w Manchester wypowiedział: „że poprawa stanu zdrowia publicznego jest takiem społecznem zadaniem, któreby stać powinno na czele wszystkich innych. Wielkość i siła państwa przedewszystkiem od rozwoju fizycznych sił jego mieszkańców zależy; wszystko razem, co się działa w celu poprawienia zdrowia narodu, służy także za podstawę jego wielkości i sławy.“

Ale nietylko zimna i z grosem się zawsze obliczająca, lecz dobrze pojmowana ekonomia w te do nas przemawia słowa, i uczucie religijne także, ucząc nas moralności, stawać nam każe w obronie spraw tych szpitali, które w ubóstwie naszem w dobroczynne zakłady, dają dziś jedynie możność biednym nietylko odzyskiwać w nich zdrowie, ale nabierać sił i otrzymywać ulgę w strasznych cierpieniach i nieuleczalnych także chorobach.

Nie wątpimy przecież, że zanim się kraj w dobroczynności swej wzmoże, i czcigodni przedstawiciele dobroczynności w naszym sejmie tj. duchowieństwo weźmie tę sprawę także do serca i stanie po równi z ekonomistami w obronie szpitalnej tej sprawy, która, pomimo wszelkich usiłowań, aby ją zbagatalizować, pozostanie zawsze jedną z najważniejszych spraw obecnej sesji naszego sejmu. Śmiało powiedzieć będziemy mogli, że podniesionym z upadku szpitalom nie daliśmy upaść. A to zasługa niemała.

* * *

Ruski dziekan horożański, ks. Grabowieński przesłał dr. Smolce, jak o tem wspomnieliśmy w swoim czasie, w imieniu całego duchowieństwa swego dekanatu bardzo życzliwie pismo z powinszowaniem dostojeństwa tajnego radcy. Dr. Smolka odpowiedział mu w następujący sposób:

„Przewielebny ks. Dziekanie! Nic nie zdziałałem jeszcze tak nadzwyczajnego, co zasłużyćby mogło na wyrazy tyle dla mnie zaszczytnego uznania, jakie z okazji nadanej mi godności Jego c. i k. ap. Mości rzeczyw. tajnego radcy, przewiel. kler obrz. gr. dekanatu horożańskiego łaskaw był przysłać mi za pośrednictwem przew. ks Dziekana pismem szacownem z 4. paźdz. 1882 r., za które składam niniejszem moje najczulsze podziękowanie.

Objaw ten życzliwości pochodzący od grona duchownych, powołanych w pierwszym rzędzie do krzewienia owej najszczytniejszej nauki Chrystusowej „miłości bliźniego“, uradował mnie tem bardziej, że jest zbiorowym wyrazem uczuć przewiel. kleru obrz. gr. całego dekanatu, co mnie napawa otuchą, że tenże działając w duchu swego wzniosłego powołania przyczyni się jak najgorliwiej do zażegnania owych pożałowania godnych nieporozumień narodowościowych w kraju naszym i do ustalenia w tej mierze błogiego miru! — dążności, której zawsze byłem i pozostanę gorącym orędownikiem.

Racz przewiel. ks. Dziekanie życzliwie przyjąć wyrazy mego wysokiego poważania.

Lwów dnia 6. października 1882 r.

Dr. Franciszek Smolka.“

Donosząc o tem pisze półurzędowa *Politische Correspondenz*: „Donoszą nam ze Lwowa, że między licznemi powinszowaniami, które prezes Izby deputowanych dr. Smolka z Galicji otrzymał, znajduje się także pismo dziekana ruskiego z Horożany ks. Grabowieńskiego, który na zgromadzeniu dziekanów kleru ruskiego otrzymał polecenie, aby przesłał dr. Smolce w imieniu całego duchowieństwa ruskiego powinszowanie. W odpowiedzi na to pismo, wspominające o zgodzie między ludami Galicji przesłał dr. Smolka w równie serdecznych wyrazach zapewnienie, że będzie zawsze, tak jak dotąd pracował w duchu pokoju i zgody w kraju. Zdaje się, jak nam donosi lwowski korespondent, że część duchowieństwa, oburzająca się na znaną agitację i niemająca z nią nic wspólnego, po upadku metropolity zwróciła uwagę swą na Smolkę, aby użyć jego wpływu za środek do przywrócenia pokoju i zgody między narodowościami w Galicji.“

O ile nam wiadomo, należał ks. Grabowieński do najgorętszych zwolenników świętojurszczyzny. Obecne wystąpienie jego w wyżopisanej sprawie znamionowałoby przeto bardzo pożądany zwrot w kołach dawnych borytelów.

* * *

Sprawa egipska jest jak wiadomo głównie sprawą finansową. Owoż nad finansami egipskiemi istniała dotąd dwustopniowa kontrola. Niższy jej stopień stanowiła tak zwana „komisja długu państwowego“ złożona z czterech członków, których chedyw mianował na przedstawienie Anglii, Francji, Austrji i Włoch. A ponieważ każde z tych mocarstw przedstawiało zawsze swojego urzędnika, przeto komisja ta składała się z czterech Europejczyków, z których każdy należał do jednego z powyżej wymienionych mocarstw. Natomiast wyższy stopień kontroli stanowili dwaj delegaci, jeden postawiony z ramienia Francji, a drugi z ramienia Anglii, mający atrybucje wyższe aniżeli zwykli egipscy ministrowie i kierujący naczelnie egipskiemi finansami. Owoż Anglia pragnie znieść tych delegatów, a w miejsce ich ustanowić komisję złożoną z egipskich urzędników pod dyrekcją delegata angielskiego. Natomiast pragnie rozszerzyć atrybucje tamtej międzynarodowej „komisji długu państwowego“, w której i Austrja i Włochy są reprezentowane. Tym sposobem Francja zdegradowaną zostanie do tego poziomu, na którym stoją obecnie Austrja i Włochy. Ale podczas gdy Austrja i Włochy nie roszczą sobie żadnych wyjątkowych pretensyj do Egiptu, natomiast Francja uważa, że w Egipcie zaangażowane są żywotne jej interesa. Dla niej więc jest to klęską mieć tylko tyle prawa do ingerencji w egipskie sprawy ile go mają te dwa mocarstwa. To też we Francji panuje silne wzburzenie umysłów i gniew niemały na Anglią. Ale jak się zdaje, objekcje Francji niewiele pożytku jej przyniosą, bo Anglia uzyskała już aprobatę dla swego planu w gabinetach berlińskim i wiedeńskim.

* * *

Cesarz sankcjonował już uchwaloną przez sejm czeski ustawę, nadającą rektorowi wszechnicy czeskiej głos wirylny w sejmie.

Nad wszystkiemi sprawami przedlitawskiemi góruje sakcjonowanie reformy ordynacji wyborczej rajchsratowej, nadającej prawo głosowania płacącym 5 złr. podatków stałych i dzielącej czeską kurję dworską, odłączywszy od niej osobną kurję ordynacką, na okręgi wyborcze, jak jest w Galicji; obowiązującą zresztą dopiero od najbliższych walnych wyborów do Izby posłów.

Jak wiadomo, reforma ta została uchwaloną na ostatniej sesji rajchsratowej, i rząd gorąco ją popierał. Wszelako hr. Taaffe nie przedkładał jej do sankcji, a niecierpliwym Czechom odpowiadano półurzędowo, że niepodobna jej teraz dawać do sankcji, gdyż obecna Rada państwa ma jeszcze kilka lat przed sobą, a ogłosiwszy ową reformę, wypadałoby według loiki tę obecną rozwiązać, aby reforma weszła w życie. Ale jeżeli dziwiła zwłoka, to jeszcze bardziej zastanawia sankcjonowanie w obecnej właśnie chwili, zwłaszcza że hr. Taaffe nie czekał na powrót cesarza do Wiednia, ale akt posłał do Styrji, gdzie cesarz z członkami różnych dynastyj polował, i cesarz sankcję zaraz odwrotną pocztą nadesłał do Wiednia. Możemy tylko domyślać się powodów — a są one dwojakie. Po pierwsze wielu posłów centralistycznych zwoływało ostatniemi czasy wiece wyborcze, na których gabinetowi Taaffego i idei pojednania ludów w Przedlitawii wypowiadali walkę na noże, co najwybitniej uczynił niedawno temu jeden z głównych i to nie najfanatyczniejszych prowodyrów lewicy, dr. Weeber, w Ołomuńcu — a która to dążność najjaskrawiej i najohydniej odbiła się w krucjacie przeciw br. Walterskirchenowi i dr. Kronawettrowi. Po drugie, centralistyczna szlachta w Czechach i w Dolnej Austrji zupełnie zerwała z ideą kompromisu, której się przy walnych wyborach w r. 1879 trzymała, i tym sposobem przystąpiła do wspomnianej akcji tych centrałistów, których głównem oparciem są miasta.

Otóż sankcja reformy wyborczej, ma — jak się wyraża znany półurzędowy wiedeński korespondent(ˉ xa) *Pester Lloyda*, „przypomnieć centralistom, jak się zapatruje stera decydująca na opór przeciw wszelkiemu kompromisowi, i że lewica sama zgon swój przyspiesza. Niechaj drży to najosobliwsze ze wszystkich stronnictw liberalnych, ilekroć jaka liberalna ustawa moc prawa otrzyma! Choćby się temu stronnictwu udało, jaką uboczną furtką dostać się do steru rządów, to już obecnie parlament złożony będzie tak jak chcą wyborcy, a nie jak tego pragnie rząd będący właśnie u steru. Korona okazała temu stronnictwu, że żąda aby w Austrji konstytucyjnie rządzono, aby ordynacja wyborcza nie była kłamstwem konstytucyjnem, jaką jest schmerlingowska.

„Juścić — kończy półurzędowiec — hr. Taaffe jest obecnie panem sytuacji, i nie stał nigdy silniej niż obecnie, kiedy może otwarcie odwołać się do wyborców. Zrzekł się mocy strugania sobie większości według upodobania; nie potrzebuje układności czeskiej kurji dworskiej, nie potrzebuje lokajstwa i braku zasad jak dawniejsze rządy. Co najmniej stanie 200.000 nowych wyborców, a ci niechaj wybierają między pojednaniem a negacją. Gabinet Taaffego jeszcze stanowczej niż dotąd kroczyć będzie obraną pierwotnie drogą. Nie szuka wojny, i jeżeli lewica pragnie pokoju, może go otrzymać każdej chwili, bez zaparcia się swoich zasad liberalnych, jeżeli jeszcze jaką wartość im przypisuje. Ale jeżeli lewica pragnie wojny, to rząd się nie ulęknie, i jeżeli teraz ostrą cisnął strzałą, to ma ich jeszcze więcej w kołczanie.“

Na każdy jednak sposób, jeżeli rząd rozwiąże Izbę posłów, to dopiero po upływie tej sesji, która się w listopadzie zacznie. Do tego też czasu nie nastąpią żadne zmiany w gabinecie, tj. nie będą obsadzane teki dotąd prowizoryczne, a obecna Rada państwa niechaj jeszcze załatwi te ważne reformy ekonomiczne, które już ma przed sobą. Pomyślne onych załatwienie doda obecnej większości rajchsratowej sił przy nowych wyborach, już na nowej podstawie dokonanych.

* * *

Z Preszburga zawiadamiają urzędowo, że tak w mieście jak i w komitacie panuje spokój zupełny.

Niezmiernie ciekawą wiadomość podaje preszburgski korespondent *Pesti Napla*: „Przedstawiłem się nadzwyczajnemu komisarzowi rządowemu Jekelfalussemu, a ten opowiadał mi, że należy rozróżniać antisemitów od podżegaczy, w Preszburgu bowiem jest prawie każdy człowiek antisemitą, ale podżegaczy jest bardzo mało. Przyczyna nienawiści do żydów jest ta, że żydzi mniej więcej prowokacyjnie postępują. W czasie krachu zrujnowany został handel Preszburga do szczętu. Chrześcianie już nie zdołali się podźwignąć, — ale żydzi byli przebieglejsi. Oficerowie i tak liczny tutaj zastęp pensjonistów są nawkróś antisemitami.“

Skrajna lewica sejmu węgierska zamierza oskarżyć rząd o dwa jaskrawe naruszenia ustaw — raz, że wbrew przepisom ustawy prasowej skonfiskował kilka broszur antisemickich, a powtóre, że wydał rozporządzenie, zaprowadzające sądy doraźne w Preszburgu i komitacie, mimo że o to nie prosiła Rada miejska ani też komitat, jak tego ustawa wymaga.

Sprawy sejmowe.

XV.

(Wniosek posła Polanowskiego o dwóch kanonjach przy kapitule lwowskiej r. g. — Wniosek p. Czerkawskiego. — Sprawozdanie o wniosku p. Merunowicza.)

W komisji administracyjnej wczoraj toczyły się rozprawy nad wnioskiem posła Polanowskiego co do utworzenia dwóch kanonij obrządku greckiego we Lwowie z funduszów krajowych. Dziwić się należy, iż doniosłość tego wniosku nie zastała zrozumianą, skoro wielka ilość głosów odzywała się przeciwko niemu. Według wniosku p. Polanowskiego, każda z tych kanonij ma być dotowaną roczną pensją po 2 500 złr., co już daje godziwe utrzymanie. Kanonicy u św. Jura pobierają obecnie rocznej pensji 945 złr. W dzisiejszych czasach jest to niewystarczające utrzymanie dla kanonika, którego potrzeby już z powodu stanowiska jego są większe. Wielu proboszczów nie przyjmuje z tego powodu proponowanej im godności kanonika i woli pozostać na parafii.

Słyszeliśmy rozumowania, iż lepsze udotowanie posad kanoników przy kapitule lwowskiej r. g. należy do obowiązków rządu i skarbu pań-

---

5

BIUROWY ŻARCIK.

Opowiadanie

przez

Wacława Masłowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Pan Kret pojawia się jak cień, bierze rekurs i znika.

— I pisz *in dorso* jak podyktuję, — ciągnie pan Bryła, a założywszy ręce w kieszenie, poczyna się przechadzać po izbie. Po chwili podniesionym głosem dyktuje: — Panu Albertowi Pocoperowi, c. k. prowizjonowanemu strażnikowi skarbowemu w Zakątkowie. Wykrzyknik i nowy wiersz. Zwraca się rekurs wraz z załącznikami sub 1, 2, 3 i 4 do uzupełnienia wedle przepisanej formy. Punkt; nowy wiersz. Lwów, dnia 12. stycznia 1880 roku... Jest?

— Jest! — odpowiada ponuro echo z najciemniejszego kąta sklepionej izby.

— Daj do podpisu!

Pan Bryła podpisuje zamaszyście i niezrozumiale ten wytwor biurowej mądrości, i znowu cały się zwraca ku panu Mólowi.

— Che!... Che!.. Che!... — poczyna się dobywać z otworu w tłuszczowej narośli.

W tem — bije szósta.

— O! — woła pan Khawat i patrzy na zegarek. — Zasiedziałem się!...

Pan Bryła rzuca nań piorunujące spojrzenie, ale że już jest po szóstej, więc nie ma czasu na nowe mydlenie mu głowy. Zbliża się do biurka swojego, bierze jedwabną chustkę i owija nią szyję. Tu, — niewiadomo skutkiem jakiego umysłowego procesu, — znowu przypomina sobie całą historję z rekursem. Więc śmiać się zaczyna właściwym sobie sposobem.

— Che!... che!... che!... Mocium panie!. (zawiązuje chustkę na węzeł). A jest tam na marginesie na wysokości wiersza mała, zwykła, arabska liczba 4? (Wkłada kalosze).) Nie!... che!... che!... che!... Mocium panie! Nie ma tam na marginesie na wysokości wiersza małej, zwykłej, arabskiej liczby 4! (Naciąga paltot) Che!... che!... che!... I rekursu macerować nie trzeba! Nie trzeba!

Bierze pod pachę błękitny parasol i cały się obraca do pana Móla. Gwałtowny przypływ zadowolnienia rozszerza tłuszczową narośl i otwiera usta, za któremi pokazują się pnie nie na plewie zgryzionych zębów. Oczy się śmieją, mrużą i błyszczą radością, a cała baniasta masa zwolna poczyna drżeć, podnosić się i spadać, coraz szybciej, — szybciej, — aż wreszcie z jej głębi bucha kaskada wesołego śmiechu. Wśród tego śmiechu pan Bryła z trudnością wtłacza sylaby:

— Do bra noc!

I wychodzi, ciągle się śmiejąc. W ślad za nim natychmiast wychodzi pan Khawat, a pan Mól na chwilę jeszcze zostaje, żeby rzucić jadowite spójrzenie w najciemniejszy kąt sklepionej izby. I rzuca je z całą wyrazistością do jakiej jest zdolny, lecz zaraz się przekonywa, że ten jego pocisk nie przebił barykady, ułożonej z aktów, związanych szpagatem w bibulaste pliki. Więc mówi:

— Co dyurnista Kret robi? — I czeka odpowiedzi, która nie następuje tak prędko, jak zdaniem pana Móla nastąpić powinna. Więc ciągnie dalej: — Nic nie robi!... Po zwyczaju!... To mnie wcale nie dziwi! Dawno zauważałem, że dyurnista Kret nic nie robi... Długo już ten dzban wodę nosi, bardzo długo!

Wieczorny zmrok napełnia sklepioną izbę. Więc, mimo szczerej chęci, pan Mól nie widzi tego, co się w tej chwili dzieje na twarzy dyurnisty Kreta; ale słyszy jego suchotniczy kaszel i chrypkę, odzywającą się w piersi. Jak prawdziwy meloman, pochyla głowę i wsłuchuje się w tę muzykę z uwagą i zupełnem uznaniem dla muzykanta. Wkrótce tempo kaszlu staje się powolniejsze, chrypka wtóruje mu piano, a na tle jej tonów pojawia się frazes, wymówiony zbolałym głosem:

— Piszę, proszę pana sekretarza!

Na tle chrypki i kaszlu — tego duetu melodyjnego — ów frazes brzmi dyssonansem; nic więc dziwnego, że pan Mól podskakuje jak ukąszony i krzyczy:

— Pisze! To mi salomońska odpowiedź! Spodziewam się, że dyurnista Kret nie przypuszcza, iżby co innego mógł robić w biurze! Pisać jest jego obowiązkiem. Za to go płacą. Kiedy pytam co robi, to znaczy, że chcę wiedzieć co pisze, co mianowicie pisze! Zrozumiano?... No?

Kaszel i chrypka znowu się potęgują. Dyurnista Kret kładzie jednę rękę na piersi, drugą na czole i kaszle a kaszle; pan Mól znowu się zatapia w muzykalnej kontemplacji. Po chwili dyurnista Kret zbiera wszystkie siły, wstrzymuje na sekundę kaszel i woła straszuym głosem:

— Nie wiem! Nie wiem!

I znowu zaczyna kaszleć z podwójną siłą.

Czy ta odpowiedź całkowicie nasyca ciekawość pana Móla, czy też stan dyurnisty Kreta jest dlań wskazówką, że dłużej zostawać z tym suchotnikiem nie jest mu wskazane — dość że śpiesznie opuszcza sklepioną izbę i w przedpokoju spotyka się z panem Khawatem, a zdala, w końcu korytarza, postrzega pana Bryłę, którego widok odrazu całą żółć w nim podnosi.

— Olearnia! Worek sadła! Fabryka łoju! — mruczy przez zaciśnięte zęby i jadowito patrzy na pana Bryłę. — Pół wieku służy! Dawno już mógłby pójść na emeryturę, ale otóż na przekór nie pójdzie!... Na przekór!

— Proszę, łaskawego pana, — z eleganckim ukłonem zwraca się do niego pan Khawat, — nie otrzymałem urlopu na dzień jutrzejszy...

— Drwić ze mnie! Ze mnie!! — ciągnie pan Mól tym samym sposobem. — Czuję, że mi wkrótce nie stanie świętej cierpliwości! Nie lubię się sprzeczać, nie zawadzam nikomu, jestem pobłażliwy, ale gdy mię kto do żywego dogryzie!..

— Przepraszam pana dobrodzieja! — odzywa się pan Khawat. — Nie otrzymałem urlopu na dzień jutrzejszy, a żadną miarą być w biurze nie mogę..

— Teraz wprost wwali się do pierwszej lepszej piwiarni i, głową ręczę, że zacznie się chwalić ze swego niby dowcipu! Zachowanie urzędowej tajemnicy jest dla wszystkich wskazane, ale oczywiście nie dla pana Bryły! O! oczywiście!

— Więc uprzejmie proszę pana dobrodzieja, jak mam postąpić?

W końcu korytarza, już u drzwi wchodowych, pan Bryła się zatrzymuje, rozpina parasol i wstecz się ogląda.

— Che!. Che!.. Che!.. Mocium panie!... A jest tam na marginesie mała arabska liczba 4? — rozlega się głos szanownego radcy.

Pan Mól zielenieje i kurczy się jak ślimak zlany ukropem.

— Słyszy pan?! — woła i zaciska pięście. Chwilę stoi z opuszczoną głową, potem podnosi ją i mówi do pana Khawata. — Nie masz urlopu, a nie możesz być w biurze? Cóż prostszego?! Przyszlij kartkę, żeś zasłabł!

— W samej rzeczy!.. Merci!.. Adieu!..

Dotyka kapelusza i wychodzi. Pan Mól w zamyśleniu naciąga paltot, owija się szalem, wkłada futrzane rękawiczki, kapelusz, kalosze, bierze laskę i idzie — i ciągle jest zamyślony. Wychodzi z bramy i maszeruje wzdłuż jednej ulicy, potem wzdłuż drugiej i trzeciej, nie kłania się znajomym, srogim wzrokiem nie mierzy mijających go dyurnistów, bo ciągle jest zamyślony. Nareszcie się zatrzymuje przed kawiarnią Józia i wypada z zadumy.

— Czekaj-że, fabryko łoju, ja ci dojadę! — mówi, uderzając laską o ziemię.

A przez cały ten czas skrzyp gęsiego pióra w najciemniejszym kącie sklepionej izby trwał nieprzerwanie...

Ostatnie blaski kończącego się dnia pomieszały się z mrokiem wieczornym. Półki od góry do dołu zapełnione aktami i pochyłe biurka, uginające się pod ciężarem kolosalnych ksiąg; ogromne kałamarze, podobne do maźnic, i miski drewniane na piasek; stołki dla dyurnistów, krzesła dla panów urzędników, szaragi z wiszącemi na nich bluzami, stosy szarej bibuły, — wszystko to zlewa się w jednę massę kształtów dziwacznych, — wszystko wygląda jak stężałe członki jakiegoś drzemiącego potwora. Nieruchome, stęchłe powietrze unosi się aż pod ciemne sklepienie izby, która, niby paszcza bajecznego zwierza, — pochłania to martwe miejsce. Przez okopciałe szyby zakratowanego okna wpada do izby smuga bladego światła. Ponuro tu i straszno, — chłodem wieje mogilnym..

Z ciemnej jamy — zda się z czeluści piekielnych — wysuwa się cicho, jak mara, widmo biurowych plag i bez szmeru kroczy na środek sklepionej izby. Oczy, błyszczące jak żarzące się węgle, ma zwrócone ku ścianie, na której dwa rzędy zębów ogromnej trupiej głowy szczerzą się do niego w szatańskim uśmiechu. Widmo biurowych plag patrzy na trupią głowę z nienawiścią i gniewem śmiertelnego wroga, z którym walczy codzień od lat niepamiętnych, a nigdy zupełnie pokonać nie może. Ten ohydny emblemat śmierci jest nieśmiertelny, jak przekleństwo, ciążące nad widmem biurowych plag, bo w tem przekleństwie czerpie swoje soki żywotne. Ale i dyurniści nawet mają nadzieję. Więc ją ma i widmo i dlatego codzień walczy z trupią głową, codzień zabija jednę jej żywota cząstkę. Zbliżywszy się do ściany, widmo zaciska zęby, podnosi rękę, uzbrojoną w jakieś ostre narzędzie i uderza niem w trupią głowę. Trafił w ogromny kieł i zrobił na nim bliznę. Ciche westchnienie, niby jęk bolesny, przelatuje w powietrzu:

— Zabity!..

I znowu dokoła tylko cisza grobowa, — wieje tylko chłód mogilny...

Widmo stoi pod trupią głową i duma...

Cicho uchylają się drzwi — i promień światła wpada do izby. To woźny obchodzi biura.

(D. c. n.)

stwowego, a nie do obowiązków sejmu i funduszu krajowego. Dalej podnoszą, że źródło propagandy nienawiści do Polaków głównie tkwi w szkołach, gdzie młodzieży nauczyciele wpajają tę nienawiść, więc tam przedewszystkiem trzeba reformy radykalnej. I jeden i drugi zarzut jest słuszny, lecz wcale nie są dostateczne do odrzucenia wniosku posła Polanowskiego; gdzie czynność rządu jest niedostateczna, tam trzeba supplować ją działaniem narodu. Co do pierwszego zarzutu trzeba, aby duchowieństwo unikie wiedziało, że kanonie najlepiej dotowane można otrzymać jedynie wtedy, jeżeli się nie żywiło przez całe życie nienawiści do współobywateli polskich, jeżeli się tchnęło zawsze duchem pojednawczym braterstwa.

Wprawdzie zarzucają, że duchowni unicccy pojednawczo się zachowują, dopokąd nie otrzymają beneficjów od patronów, lecz otrzymawszy je postępują całkiem inaczej. Zdarza się to, przyznajemy, lecz tylko tam gdzie patronowie nie są oględni i zawierzają pierwszej lepszej rekomendacji; ale gdzie badają ściśle przeszłość kandydata, tam podobne nie zdarzają się wypadki A przypuścić należy, że Wydział krajowy będzie ściśle badał życie poprzednie kandydatów. Zresztą i patronowie rzadko kiedy doznawaliby tyle zawodu, gdyby nie zaprowadzenie sądów prosynodalnych, które kwalifikowały kandydatów, podających się o parafię, i usuwały właśnie tych kandydatów z propozycji, których patronowie sobie życzyli. Gdyby wniosek p. Polanowskiego przyjęto, toby Wydział krajowy nie był wcale związany sądem prosynodalnym, i z całego duchowieństwa mógłby podług własnego sądu i przekonania kandydatów na kanonie stawiać, i propozycje musiałyby wypaść dobrze.

Panowie prawnicy jeden jeszcze zarzut podnoszą przeciw wnioskowi p. Polanowskiego, oparty niby na prawie kanonicznem. Podnoszą oni, że w sejmie zasiadają żydzi, więc propozycja kandydatów od sejmu wychodzić nie może. Ależ do Rad miejskich należy wielu żydów a Rady te posiadają i wykonują prawo nietylko propozycji, lecz i patronatu. Lwowska Rada miejska ma nawet prawo patronatu jednej kanonii przy kapitule r. l. Zresztą wedle wniosku p. Polanowskiego nie sejm ma proponować kandydatów, lecz Wydział krajowy, a jeszcze daleko jest do tego, aby tam zasiadać mogli żydzi. W razie zaś gdyby tam i żyd zasiadał, to może się tak stać jak w Radach miejskich, gdzie tylko chrześciańscy radni głosują w sprawach patronatu.

Moglibyśmy cały szereg argumentów daleko ważniejszych jak powyżwymienione przytoczyć za wnioskiem posła Polanowskiego, ale w takich sprawach nie można wszystkiego wypowiedzieć. Rozum stanu powinien sam te argumenta rozwinąć w umysłach członków komisji. Niestety, brak nam zmysłu politycznego w najważniejszych kwestjach. Podrzędnego rodzaju zarzuty lub trudności bierzemy za kardynalne, rozstrzygające, i pokutujemy potem za te błędy w rozwoju naszego życia narodowego!

* * *

Wniosek posła dr. Czerkawskiego w przedmiocie ustawodawczego zabezpieczenia autonomii kraju naszego w sprawach szkolnych brzmi jak następuje:

„Zważywszy, że ustawa zasadnicza o reprezentacji państwa z d. 21. grudnia 1867 (Dz. u. p. l. 141) w §. 11 lit. i) Radzie państwa zastrzega jedynie uchwalanie zasad nauczania w szkołach ludowych i gimnazjach, resztę zaś ustawodawstwa o organizacji tych szkół, jakoteż szczegółowe rozwijanie pomienionych zasad w myśl §. 12. pozostawia sejmom krajowym;

„zważywszy, że ustawa państwowa o szkołach ludowych z d. 14. maja r. 1869 (Dz. u. p. l. 62) przekracza te granice, obejmując prócz zasad ogólnych także szczegóły, które do kompetencji sejmów należeć powinny;

„zważywszy, że takie ograniczenie autonomii krajowej nietylko się sprzeciwa duchowi i postanowieniom ustawy zasadniczej, ale nadto odbiera reprezentacji kraju możność wywierania na tok i rozwój ogólnej oświaty w naszem społeczeństwie prawowitego wpływu, usprawiedliwionego także znacznemi na cele szkolne ze skarbu krajowego łożonemi ofiarami;

„zważywszy, że nakreślona we wspomnianej powyżej ustawie o szkołach ludowych organizacja szkół i przepisany dla nich porządek nauki nie we wszystkiem odpowiada potrzebom kraju, a zmiany w tej mierze byłyby konieczne, jeżeli szkoły mają rzetelnie spełniać swoje przeznaczenie — podpisani wnoszą:

„Wysoki sejm raczy uchwalić:

„Wzywa się rząd, żeby poczynił stosowne kroki w celu rewizji państwowych ustaw szkolnych, o ile one w teraźniejszej swej osnowie przekraczają z uszczerbkiem autonomii krajowej zakreślone w ustawie zasadniczej z d. 21. grudnia 1867 (Dz. u. p. l. 141) §. 11 lit. i) i §. 12 ustawodawstwu państwowemu granice."

We Lwowie d. 4. października 1882.

Wnioskodawca: *Euzebiusz Czerkawski*

i następuje 86 podpisów posłów popierających.

Nasi magnaci.

„Matejko ofiarował swój obraz „Hołd pruski" krajowi, aby zdobił jedną ze ścian odnowić się mającego Wawelu" — oto wiadomość, zakomunikowana na sobotniem posiedzeniu sejmu przez marszałka, wiadomość, która niby iskra elektryczna wstrząsnęła radośnie całym krajem. I rzeczywiście mamy się z czego radować, raz że takie arcydzieło nie przeszło w obce ręce, ale zajmie należne sobie miejsce tam, gdzie mieszkali ci, przed którymi korzyły się rozpanoszone dzisiaj Prusaki, a powtóre, że ofiarność ta dowodzi niepokonanej siły żywotnej naszego społeczeństwa. Fakt darowizny „Hołdu pruskiego" krajowi — to wspaniały objaw miłości kraju i poszanowania jego przeszłości, objaw imponujący, na jaki inne społeczeństwa nie są zdolne. Ażeby ten dar należycie ocenić, trzeba wziąć na uwagę to, że „Hołd pruski" przedstawia wartość kilkudziesięciu tysięcy guldenów, a ofiarował go człowiek pracy, który początkowo z wielkim trudem przebijał się przez drogę żywota i w krwawym pocie zdobywał sobie stanowisko. Gdzie są ludzie tej miary, takiego charakteru — tam można śmiało wykrzyknąć: „Nie zginęliśmy i nie zginiemy!" Cześć więc niezrównanemu mistrzowi pędzla, cześć genialnemu artyście, — cześć wielkiemu człowiekowi, patrjocie!

Nawiązując do wspaniałego daru Matejki z roskoszą wypada nam skonstatować, że ofiarność jego nie jest faktem izolowanym, że miał on równie zacnych poprzedników, a da Bóg i następców mieć będzie.

Dosyć wspomnieć Siemiradzkiego, który ofiarował galerji w Sukiennicach potężne swoje „Pochodnie Nerona", dosyć wymienić takie nazwisko jak dr. Malinowskiego, Brzozowskiego, Kr. Ostrowskiego, Czarkowskiej, z których w ostatnich czasach pierwszy ofiarował 100.000 złr., drugi 120.000 złr., trzeci 300.000 franków, a ostatnia 100.000 złr. na cele publiczne, że już pominiemy liczne zapisy stypendyjne, z których sławną stała się nasza Galicja. Ofiarność jednostek jest u nas wielką, taką może jak nigdzie. Szczególny jednak mamy do zanotowania objaw. Podczas gdy za granicą, np. w Anglii rej między ofiarodawcami na cele publiczne wodzą ludzie o historycznych nazwiskach, którzy po przodkach bogate odziedziczyli mienie, i dlatego poczuwają się do wysokich obowiązków względem społeczeństwa — u nas dzieje się przeciwnie. Nasi magnaci będą bić oklaski na wiadomość o wspaniałym darze „plebejusza", sami jednak trzymają rękę zaciśniętą w kieszeni, i — nic nie dadzą, chyba dla podnieconej ambicyjki, lub dla widoku jakiejś korzyści. A jednak ci panowie mają ciągle jeszcze pretensję, aby ich uważano za ojców narodu, za przodowników w cywilizacyjnym pochodzie, za konserwatorów narodowego bytu, i ciągle żądają czołobitności z powodu swych zasług.

Pytamy się: jakie to zasługi, w czem się one objawiają? Czy w trwonieniu pieniędzy za granicą, czy w zaprzepaszczaniu odziedziczonych po przodkach majątków, czy w owej apatji okazywanej na każdym punkcie, gdzie idzie o najdroższe interesa kraju? Nie panowie! Sami rezygnujecie z roli, jaką tak łatwo bez żadnego poświęcenia swego „ja" możecie odegrać, sami erywacie węzeł, łączący was z narodem, w organiczną całość, sami z „magnatów" zepchnęliście się na stanowisko pospolitych kapitalistów. Od chwili, gdy zapomniecie hasła *„Noble se oblige"*, hasła, które jedynie utrzymuje arystokrację na całym świecie, od tej chwili naród się od was odwróci i uważać was będzie za pasożyty społeczne, ciągnące soki z narodowego organizmu, a nic mu w zamian za to nie dające. Stanowisko, na które ojce wasze wieki pracowały, a które wy własnowolnie opuszczacie — to stanowisko zdobywają sobie teraz wstępnym bojem ludzie twardej pracy. Matejko, Siemiradzki, Czarnkowska, Malinowski, Brzozowski, Ostrowski — to ludzie, którzy pojęli, że zdobyty majątek wkłada na szczęśliwych posiadaczy wielkie obowiązki, — to prawdziwi magnaci!

Mimowoli nasuwa się nam sprawa Oleska. Jest projekt, aby historyczną tę pamiątkę kraj zakupił. Kraj biedny, funduszów mało... Czyż nie mogliby nasi magnaci złączyć się w kilku, odrestaurować zamek, i zrobić z niego ofiarę krajowi? Przecież mamy tylu książąt, hrabiów, baronów starych i młodych, ekscelencyj, szambelanów, którzy zawsze i wszędzie prawią o poszanowaniu tradycji i o obowiązku utrzymywania zabytków przeszłości. Jest sposobność okazania, że ci panowie zdolni są nietylko do słów, ale i do czynów; — stawiamy projekt i prosimy tych, do których te słowa stosujemy, aby uważali go za swój własny. Wszak i oni są zabytkiem przeszłości!

Korespondencje „Gaz. Nar."

Rzym d. 4. października.

Na sam święty Michał wrócił do Rzymu z Petersburga p. Michał Buteniew pełnomocnik moskiewski przy Stolicy świętej. Bardzo wielu utrzymywało, że po rozchwianiu się ostatnich układów przedstawiciel carski już nie zawita do wiecznego miasta. Atoli inaczej się stało. Pan Buteniew niezmordowany w podróżach swoich między Petersburgiem a Rzymem, tak jak rząd moskiewski w kuszeniu Ojca świętego, przywędrował w uroczystość patrona Rusi, i był zaraz nazajutrz z wizytą u kardynała sekretarza stanu. Tym razem, — jak twierdzą niektórzy jego przyjaciele dyplomaci zagraniczni, — przywiózł on nowy projekt, czyli też stary przerobiony na nowo przez pp. Tołstoja i Pobiedonoscewa. Pomimo całej nienawiści szanownych tych figur do katolicyzmu, papieża i cywilizacji łacińskiej, nienawiść ich do Polski jest jeszcze nierównie większą, a nadzieja zaszkodzenia narodowi naszemu każe tym wilkom żarłocznym oblekać się wobec znienawidzonego sobie Naczelnika powszechnego kościoła w runo słodkich baranków. Nowy projekt p. Buteniewa ma tedy zawierać nowe ustępstwa dla religii katolickiej, ale z nowemi ograniczeniami i ścieśnieniami tak zwanego polonizmu obmyślanemi z dziwną chytrością i szatańskim machiawelizmem. Nie powiedziano mi dotąd na czem się zasadzają owe oszczerstwa wymysły Machiawelów z nad Newy; ale sens ich ogólny mówi taki, że rząd carski nader zręcznie i podstępnie stawi Ojcu świętemu dylemat: Albo musisz zapewnić bezpieczeństwo i swobodę katolicyzmu oddzielając go od narodowości polskiej i poświęcając polonizm, którego tolerować nie mogę; albo też dla ocalenia polonizmu powinieneś własną ręką cięższe pęta nałożyć kościołowi, którego jesteś głową."

Należy ufać mądrości i szlachetnemu charakterowi Leona XIII., iż na lep taki nie da się złowić: ale czy rzymscy i krajowi Polacy potrafią mu pomódz do poznania się na farbowanych lisach?

Gospodarka pruska w Galicji.

Z nad Czeremoszu 24. września 1882.

Gradobicie po powodzi, powódź po gradobiciu a w ślad za niemi komisje odpisujące podatki, tyle ruchu w naszych okolicach i tyle opieki władz nad przyszłym losem nadbrzeżnych mieszkańców Czeremosza.

Nie masz lat dziesięciu a olbrzymie przestrzenie uprawnych niegdyś łąk i pól, zasiane teraz żwirem i piaskiem, świecą straszną groźbą mieszkańcom; a Czeremosz huczy i pieni się, wtykając u progu rodzinnej chaty ogołoconym z mienia mieszkańcom kostur żebraczy.

Smutna przyszłość też nas czeka, rok rocznie wypędzani z ojcowizny naszej oczekujemy pomocy i sprawiedliwości, lecz niestety dla Bośnii i Hercegowiny znajdą się miliony a na regulację rzek naszych trudno co wykołatać.

Przed laty 10 nawiedzały nas wprawdzie powodzie, lecz w okresach kilkuletnich i nigdy w tak gwałtownych i strasznych następstwach, obecnie zaś kilka razy do roku wcina się Czeremosz w głąb naszych zagród, teren inundacyjny od czasu tego rozszerzył się w pasie około $^1/_4$ kilometra szerokim (ku stronie galicyjskiej) i jest nadzieja, że przy takiem gospodarstwie i pobłażliwości ze strony władz naszych, wsie nadbrzeżne znikną, kraj utraci siłę podatkową, a lud pozostawiony bez piędzi ziemi, wytworzy groźny dla kraju proletarjat wiejski.

I cierpliwość ma swoje granice, dalej milczeć trudno, bo gdzie się rozchodzi o los kilkutysięcznej ludności, muszą ustać wszelkie bałagulstwa i względy, tu należy przedstawić wszystko w nagiej rzeczywistości a może kraj cały upomni się o krzywdy, jakie doznaje lud, który niczem niezawinił, by go obcy przybysz w interesie swoim i dóbr kameralnych, rugował z ziemi po ojcach jego odziedziczonej.

Od lat dziesięciu wydzierżawia zarząd dóbr kameralnych Prusakom eksploatację drzewa w swoich lasach, to też od lat dziesięciu pruska siekiera wspólnie z kornikiem sieje niemiłosierne zniszczenie w bogatych niegdyś lasach karpackich.

Zielone niegdyś, a dziś ogołocone z drzewa i spłukane z wszelkiej wegetacji szczyty naszych Karpat, sterczą stromemi skały nad spienionemi nurtami Czeremoszu.

Prusacy urzgulowawszy dla siebie górny bieg rzeki, oczyszczając koryto z podwodnych skał, zapuszczają się coraz głębiej w dziewicze lasy karpackie. Na każdym górskim potoczku pobudowali upusty, czyli tak zwane po huculsku „hat'ie", rozporządzając w każdej chwili olbrzymią masą wody, są w stanie za pomocą tych upustów urządzać sobie celem podniesienia stanu wody perjodyczne powodzie, bez względu na szkody, jakie mieszkańcy w dolnym biegu rzeki ponoszą. W czasie pory deszczowej lub nagłej nawalnicy, otwierają naraz wszystkie upusty górskich potoków i puszczają nagromadzone kloce w liczbie kilku lub kilkanastu tysięcy niewiązane z prądem wozy.

Transport na przestrzeni najtrudniejszej komunikacji wykonano bezpłatnie. Prusacy w jednym dniu zyskali tysiące, bo drzewo bez trudów i kosztów mają o kilkanaście mil bliżej swego przeznaczenia. Cóż ich to obchodzi, że podobną manipulację wolno im tylko do wsi Uścieryk w górach wykonywać. mniejsza o kontrakt i zobowiązania, byle drzewo dalej popłynęło i tym sposobem drzewo niewiązane podpływa bezpłatnie aż pod Czerniowce. Lecz cóż się u nas dzieje? Zdala straszny huk zwiastuje naszemu mieniu zagładę. Tysiące kloców porwanych silnym prądem Czeremoszu pędzi z kierunkiem rzeki i żadna moc ludzka nie jest w stanie stawić sztucznego oporu tym olbrzymom. (W Winnicy groble miejskie uskutecznione nakładem kilkunastu czy kilkudziesięciu tysięcy zł., ze szczętem powyrywały) uderzając z całą gwałtownością o sąsiednie brzegi. Jeszcze groźniejszem jest to nieszczęście, gdy kilka tysięcy tych kloców w bezładzie pędzonych zewrze się w łęgach po stronie bukowińskiej, tworząc tamę kilka sążni wysoką; prąd rzeki natrafiwszy na tak silny opór, zwraca się nagle prostym kątem uderzając wprost na nasze ogrody, a gdy noc nadejdzie nikt oka nie zmruży, by wraz ze strzechą rodzinną nie stać się pastwą rozhukanych bałwanów. Istny dzień sądu. Jęki i płacze rozlegają się nad brzegami a w górach Prusak ręce zaciera z radości, bo kilkadziesiąt tysięcy kloców, gdy woda ubędzie, zasianych na naszych polach i łęgach łatwo i tanim kosztem dalej wyprawi.

W innych okolicznościach być może, żeby się takie nadużycia nie działy, lecz Prusak ufa w swoją *Macht vor Recht* nawet w Austrji i kpi sobie z wszelkich ustaw i zobowiązań, bo dlaczegoż niema urządzać pławaczki wzdłuż całego biegu Czeremoszu drzewem niewiązanem, kiedy mu to wszystko bezkarnie uchodzi i transport nic nie kosztuje, kamera przeciw temu głośno nie wystąpi, bo ciągnie zyski z przedsiębiorstwa tego, większych właścicieli niema a chłop, chłop boi się nawet pomyśleć o odszkodowanie, bo Prusak nie da mu zarobku przy pławaczce, zaś skargi pojedyńczych osób i właścicieli umieli już w narodzie uciszyć, groźbą przegrania procesu itp. środkami, a władze nasze wobec potęgi mającej poparcie wyższych władz, są bezwładne.

Strach pomyśleć jak ciężką krzywdę mieszkańcy ponoszą, daj Boże abym był fałszywym prorokiem, ale za lat kilka znikną piękne lasy karpackie a wraz z niemi Prusacy z pełną kieszenią, mieszkańcy zaś niewinni pozostaną o kiju żebraczym, wówczas nie będzie i kogo do odpowiedzialności pociągnąć za te klęski, ale wówczas i regulacja rzeki wzdłuż pasu kilka kilometrów szerokich zwirowisk, nie wiele przysporzy korzyści krajowi. Przypominamy póki czas, że świętym obowiązkiem jest sąsiedzkich gmin, Rad powiatowych i wyższych władz autonomicznych i rządowych zająć się tą piekącą sprawą, miejmy na uwadze, że niedbalstwo nasze może za lat kilka ogołocić lasy karpackie z drzewa, a tyle tysięcy włościan z ziemi, zmieniając na niekorzyść klimatyczne i socjalne stosunki okolicy, stanowiącej znaczną połać naszego kraju.

Sprawozdanie sejmowe

Dwudzieste pierwsze posiedzenie z d. 9. października.

Początek o godzinie 11. min. 25.

Sekretarz p. Jasiński odczytuje spis petycyj.

Tenże sekretarz odczytuje przedłożenie rządowe z projektem do ustawy co do kompetencji władz politycznych w sprawach budowli w pobliżu kolei żelaznych, tudzież wniosek p. Michała Popiela w sprawie zmiany §. 18. ustawy o reprezentacjach powiatowych względem wynagrodzenia tychże za ich czynności.

P. komisarz rządowy odpowiada na interpelację p. Żurowskiego w sprawie budowy drogi baligrodzkiej na koszt rządu. Ministerstwo nie przychyliło się do utrzymywania tej drogi na koszt rządu. Z powodu ważności tej drogi dla celów wojskowych zdecydował się rząd przyczyniać się do jej utrzymania pod warunkiem jeżeli powiat tak samo przyczyniać się zechce. Starostwo w Lisku otrzymało polecenie wejść w rokowania z Wydziałem powiatowym. Tymczasem zaś wyasygnowano 4000 złr. z funduszów państwowych na jej konserwację.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie przyznania inżynierowi-górnikowi przy Wydziale kraj. praw przyznanych inżynierom i konduktorom dróg krajowych, przekazano komisji budżetowej.

P. Czerkawski uzasadnia z kolei swój wniosek w sprawie reformy ustaw szkolnych. (Przemówienie to podamy jutro według stenogramów.) Wniosek podajemy powyżej.

Wniosek ten, poparty przez 84 posłów, przekazano komisji edukacyjnej.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji kolejowej w sprawie budowy kolei Lwów-Żółkiew-Rawa.

Sprawozdawca p. Polanowski przedstawia następujące wnioski:

„I Sejm wzywa rząd, aby przyspieszył budowę kolei Lwów-Żółkiew-Rawa jako drugorzędnej szeroko-torowej.

„II. Sejm uchwala subwencję dla kolei drugorzędnej szeroko-torowej ze Lwowa na Żółkiew do Rawy w kwocie 100.000 złr. wypłacalnej w trzech latach.

„III. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie w sprawie tej kolei rokowań z rządem, jakoteż z miastem Lwowem, Żółkwią i innemi Radami powiatowemi, oraz z właścicielami obszarów dworskich co do ofiarności na rzecz tej kolei."

Dodaje przytem sprawozdawca, że gmina miasta Lwowa we wniesionej petycji oświadcza się z gotowością odstąpienia bezpłatnie swoich gruntów, o ile będą potrzebne, tudzież przyczynienia się kwotą 20.000 złr. do wywłaszczenia gruntów.

Wnioski komisji przyjęto bez dyskusji.

W sprawie budowy kolei wicynalnej z Tarnopola do Kopyczyniec wnosi komisja kolejowa (sprawozdawca p. Max) co następuje:

„Sejm królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem Krakowskiem wzywa rząd, ażeby spowodował rychłe wybudowanie kolei żelaznej drugorzędnej od Tarnopola do Kopeczyniec."

I ten wniosek uchwalono bez dyskusji.

Komisja kolejowa (sprawozdawca p. Hausner) zdaje z kolei sprawę o wniosku p. ks. Chełmeckiego w sprawie przeniesienia do kraju zarządów kolejowych i zaprowadzenia w tychże języka polskiego jako rządowego.

Komisja przytacza zapadłe już w tej mierze uchwały sejmowe z r. 1878, 1880 i 1881. Pod względem centralizacji siedzib władz kolejowych przytacza komisja, że w tym systemie już jest uczyniony wyłam co do pięciu czeskich kolei

Z powodu wreszcie, że rząd utworzył już dla państwowych kolei osobny organizm z pewną cechą niezależności i z atrybucjami doniosłemi, a zatem spodziewać się należy, że uczyni to i dla galicyjskiej grupy kolei państwowych. Komisja wnosi:

„Sejm wzywa rząd:

1. Aby stosowne poczynił kroki, iżby zarządy kolei żelaznych galicyjskich do kraju przeniesione zostały, i w myśl uchwał sejmowych z d. 4. października 1878 i 23. lipca 1880 r. używały w urzędowaniu w kraju języka polskiego;

2. aby w przyszłości przy udzielaniu nowych koncesyj na budowę dróg żelaznych w Galicji prawa języka polskiego jako urzędowego w zarządach tych kolei zastrzegał a siedzibę tych zarządów w kraju naszym naznaczył."

Wniosek ten przyjęto bez dyskusji.

Z kolei zdaje sprawę p. Romanowicz imieniem komisji budżetowej w sprawie pomieszczenia internatu dla uczniów seminarjum nauczycielskiego we Lwowie.

Komisja nie przychyla się do wniosku Wydziału krajowego, o wstawienie do budżetu na r. 1883 i 1884 po 21.818 zł. na budowę gmachu dla tej instytucji, a to z powodu, że Wydział krajowy na pokrycie kosztów budowy w kwocie 50 000 zł. proponuje oszczędności wynikłe z tego, że bursa przed ukończeniem budowy nie będzie utrzymywana. Takie oszczędności nazywa komisja fikcyjnemi, gdyż przekroczenia budżetu w pewnych wypadkach są nieuniknione i dochodzą często do bardzo wysokich sum. Z powodu, że Wydział przedłożył zresztą tylko ogólnikowe projekta budowli komisja wnosi:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby w razie niemożności wynajęcia realności odpowiedniej na pomieszczenie bursy dla uczniów seminarjum nauczycielskiego we Lwowie — przedłożył na następnej sesji sejmowej plan i kosztorys osobnego na ten cel budynku, wraz z pokrycia kosztów budowli."

I ten wniosek przyjęto bez dyskusji, jak niemniej wniosek komisji administracyjnej (ref. p. Bartmański) następującej treści:

„Wzywa się rząd, aby wobec zarządzonego w roku z. zamknięcia granicy dla przypędu bydła z Moskwy i Księstw Naddunajskich, w celu umożliwienia i ułatwienia gospodarzom wiejskim, zarządzeniem tem w niektórych częściach kraju naszego ciężko dotkniętym, rozwinięcia hodowli bydła, jak najspieszniej poczynił potrzebne kroki, iżby już w roku 1883 nastąpić mogły wyrób i sprzedaż soli dla bydła po cenie stosunkowo niższej t. j. po takiej cenie, ażeby się zachód i koszt wydzielenia domieszywanych przy wyrobie soli dla bydła innych ingredjencji i oczyszczenia z nich tej soli, w celu użycia jej dla ludzi, nie opłacały."

Przy tej sposobności załatwiono petycje gminy Niżniowa górnego i dolnego przez przekazanie jej rządowi z poparciem, by dozwolił gminie w tym roku na pobór surowiny solnej dla bydła a to z powodu braku paszy.

Następują sprawozdania o petycjach.

Nad petycją Stanisława Zarańskiego o rozszerzenie Towarzystwa dla książek elementarnych i polecenie temuż towarzystwu pracy „Nowy organ dydaktyki" przeszła Izba po porządku dziennego.

Na petycję gminy Tuchla o zapomogę dla poszkodowanych wylewami rzeki Opór o regulację tej rzeki; zaś gminy Dobromil i Huczko o subwencję na budowle wodne wnosi komisja kultury krajowej (ref. p Merunowicz) odstąpić sprawę Wydz. krajowemu, co uchwalono po dłuższem poparciu ze strony p. Kowalskiego, który prosił Wydział krajowy, aby się gorliwie tą sprawą zajął.

Na wniosek tegoż referenta uchwalono na petycję właścicieli sianożęci „staw połtewski" w Glinianach, wezwać rząd, by jak najspieszniej zarządził regulację Pełtwi od Barszczowic do Kutkorza.

Petycję Towarzystwa gorzelników o urządzenie praktycznej szkoły gorzelnictwa, załatwiono odmownie, zaś prośbę Joachima barona Rosego o subwencję na urządzenie praktycznego kursu gorzelnictwa, przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Na stosowną petycję miasta Biecza uchwalono wezwać rząd do utworzenia sądu powiatowego tamże.

Gminie Rozwadów odmówiono udzielenia pożyczki 20 000 złr. na odbudowanie spalonych domów.

Petycję gmin: Kozłów, Dmuchawice i Pokropiwna, o wyłączenie z okręgu starostwa w Brzeżanach i sądu powiatowego w Kozowie a przyłączenia do okręgu starostwa i sądu tarnopolskiego, przekazano Wydziałowi kraj. do zbadania i przedstawienia wniosków na następnej sesji.

Tak samo załatwiono petycje gmin Tywonia i Szczytna pow. jarosławskiego o rozłączenie ich i utworzenie odrębnych gmin.

Petycję Stanisława Vogla, nauczyciela szkoły w Janowie o policzenie lat służby, odstąpiono Radzie szkolnej do urzędowania.

Na tem skończono posiedzenie o godz. 1.

Następne jutro o 11. rano. Na porządku dziennym prócz kilku pomniejszych spraw, sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku p. Merunowicza w sprawie uregulowania stosunków ludności izraelickiej.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 9. października.

* **Ranny przymrozek** dzisiejszy pozostawił jeszcze o 9. z rana ślady białego szronu na ulicach. W południe 9 stopni ciepła przy pogodzie, którą zapowiada biuletyn meteorologiczny jeszcze na kilka dni następnych.

* **Obiad dla ministra skarbu.** Hr. Wilhelm Siemieński Lewicki dawał wczoraj obizd dla ministra dra Juliana Dunajewskiego. Oprócz p. ministra otrzymali zaproszenie: namiestnik hr. Alfred Potocki, ks. biskup Łukasz Solecki, hr. Włodzimierz Russocki, wiceprezydent skarbowej dyrekcji bar. Jorkasz, hr. Jan Tarnowski, hr. Golejewski, August Gorayski, hr. Henryk Wodzicki, hr. Tadeusz Dzieduszycki, hr. Rey i p. Władysław Łoziński.

* **Na cześć mistrza** naszego Jana Matejki odbędzie się u marszałka krajowego dr. Zolikiewicza jutro o godz. $8^1/_2$ wielka recepcja.

Dla mistrza Matejki, który bawi obecnie we Lwowie, urządzony będzie jutro pochód z pochodniami. We wszystkich kołach naszego miasta myśl urządzenia tej owacji dla dawcy wspaniałego daru na rzecz kraju znalazła odgłos i szczere zajęcie się jej wykonaniem. — Przy pochodzie grać będzie Harmonia.

† **Ludwik Skupieński**, b. landwójt II dzielnicy, umarł nagle tknięty apopleksją.

* **„Ziarno".** Mamy przed sobą drugi numer literackiego tygodnika pod powyższym tytułem, który zaczął wychodzić z dniem 1. października. Podnieśliśmy zalety pierwszego numeru, a obecnie możemy z przyjemnością skonstatować, że drugi numer jest jeszcze lepszy. Z werwą napisany artykuł wstępny o wstecznym elaboracie komisji Akademii umiejętności w sprawie nauczania historji w szkołach średnich, dwie piękne nowele, nader zajmujący artykuł p. t. „Wiek i jego prawa w wychowaniu", który szczególniej polecamy uwadze, zręczny wiersz Rodocia, cięte „Ziarnka", bogaty dział wiadomości artystycznych i literackich, „Aforyzmy o kobietach" i t. d. Oto treść tego numeru. Gorąco polecamy *Ziarno* naszym czytelnikom, ze wszechmiar bowiem na to zasługuje. Adres *Ziarna*: Drukarnia *Dziennika Polskiego* ul. Halicka l. 46.

* **Teatr.** Wczoraj wznowiono dawno niegraną operę Dmuszewskiego z muzyką Elsnera p. t. „Wieśniczanki". O przedstawieniu, które zwłaszcza *in puncto* obrazów w drugim akcie bardzo chromało wspominamy li tylko dlatego, że właśnie podczas przedstawienia tych obrazów, a mianowicie pochodu najświetniejszych postaci z historji polskiej, odezwały się w wyższych sferach amfiteatru sykania. Zrazu było można sądzić, że sykania te miały być wyrazem niezadowolenia z powodu niedołężnej scenerji obrazów, z powodu więcej niż nieznośnego skarykaturowania wszystkich wodzów, poetów i królów polskich — lecz wkrótce wylazło szydło z worka. Podczas odegrania narodowych pieśni polskich wśród grzmiącego aplauzu ze wszystkich miejsc teatru, uparte sykania z galerji i trzeciego piętra powtórzyły się znowu.

Było to to samo, co podczas niedawnych produkcyj Siedleckiego w letnim teatrze, kiedy szajka moskalofilskiej młodzieży tutejszej, dyrygowana przez znane z ostatniego procesu o zdradę stanu indywiduum bez żadnej wartości moralnej, sykała gdy grano pieśni polskie i przedstawiano obrazy królów polskich. Jest to postępowanie, godne natychmiastowego skarcenia. Nie wiedzieć dlaczego ci panowie mający obecnie teatr ruski we Lwowie, tam nie idą manifestować swoje zadowolenie albo zły humor?

Przedstawienie wczorajsze mimo niesłychanie długich antraktów skończyło się przed godziną 9. Dyrekcja powinna była dodać jeszcze jakąś jednoaktówkę przynajmniej dla zapełnienia wieczoru.

* **Dyrekcja** miejskiej szkoły wydziałowej żeńskiej składa niniejszem podziękowanie pani Wiktorji Niedziałkowskiej za stypendjum w kwocie stu złr. w. a. utworzone z dochodu uzyskanego z koncertu i loterji fantowej, urządzonej w jej zakładzie wychowawczym, a ofiarowane dla celującej i niezamożnej uczennicy tejże szkoły.

* **Do sejmu.** W sąsiedniej, przez cudzoziemców po większej części rządzonej Bukowinie, przeprowadził rząd krajowy instytucję sanuszek wioskowych *w ten sposób, że wezwał starostwa* do wyszukania względnie wyboru po jednej białogłowie z każdej gminy, i przystawienia onej na koszt rządu na kurs 3-miesięczny położniczy do Czerniowiec.

Santek taki, że od pół roku na Bukowinie o połowę mniej wypadków śmierci kobiet-położnic, i wzmożone zostało zaufanie do rządu prostego ludu, który widzi i czuje dotykalnie opiekę jego.

* **Wydział** Towarzystwa czynnej pomocy urzędników pocztowych w Galicji z Wielkiem księstwem Krakowskiem, zaprasza pp. członków na walne zgromadzenie, które się odbędzie dnia 14. października b. r. o godzinie 6. wieczór, w sali zarządu pocztowego (urząd główny miasto).

Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokoła z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z rocznych czynności wydziału i udzielenie absolutorjum z rachunku za rok ubiegły. 3) Ustanowienie kwoty zasiłkowej. 4) Wybór wydziału. 5) Wnioski członków. Lwów 7. października 1882. *Korncki* prezes.

* **W sprawie loterji** fantowej jarosławskiej. Przez cztery dni tj. od 9. włącznie do 12. września b. r. odbywało się ciągnienie 3010 losów i numerów fantów loteryjnych pod nadzorem miejscowej władzy politycznej i komisji wydelegowanej z komitetu restauracji kościoła N. P. Marji.

Po zestawieniu i skolacjonowaniu listy ciągnienia, przesłano takową do zarządu drukarni ludowej we Lwowie.

Z przyczyn niezależnych od zarządu loterji fantowej, dotychczas drukowanej listy ciągnienia nie otrzymano i dlatego jedynie opóźniło się rozesłanie takowej.

Skoro druki nadesłane zostaną, bezzwłocznie się je roześle, bo adresy do wszystkich P. T. pośredniczących osób i instytucyj w rozprzedaży losów są gotowe. Jarosław dnia 5. października 1882. Przewodniczący wydziału komitetu: *ks. Jędrzej Górnisiewicz*, przeor klasztoru.

* **Zwłoki** hr. Jadwigi Platerówny odnalezione wreszcie po długich poszukiwaniach na Lido w Wenecji, zostały wystawione w kościele Santa Maria Elisabettz. Cała Wenecja spieszyła oglądać nieszczęśliwą ofiarę. Zostanie pochowaną w grobie familijnym Platerów na Powązkach w Warszawie.

* **P. Rychnowski** powróciwszy z zagranicy i dowiedziawszy się, że w naszem piśmie była wzmianka o przygasaniu lampy elektrycznej, urządzonej przez niego w ogrodzie miejskim podczas recepcji u marszałka, wyjaśnia iż przygasanie to następowało w skutek tego, iż niewprawni robotnicy przy zakładaniu lampy rozbili jej szybę, a na prędce drugiej odpowiedniej dostać niemożna było. A w skutek rozbitej szyby przerywał się łuk elektryczny pomiędzy węglami. Tłómaczy się on także z tego dlaczego w Hipodromie paryskim oświetlenie elektryczne funkcjonuje dobrze, gdy w gmachu sejmowym migoce to światło. Otóż w Hipodromie funk-

cjonują dwie machiny parowe o sile 200 koni, gdy u nas jedna o sile 6 koni. Oczywiście, że w takich warunkach winnym niepowodzenia nie jest p. Rychnowski, a dlatego też i my cofamy chętnie uczyniony mu przez nas zarzut.

* **Radca** i dyrektor kolei Karola Ludwika p. Sladkowski wyjechał na krótki czas do Wiednia i powróci w przyszłym tygodniu.

* **Przy odbytej licytacji Tłumacza**, o której wyniku już wspominaliśmy, stawali obok p. Bredta, który reprezentował dom bankierski Oppenheima i spółki w Kolonii, także gal. bank kredytowy i delegat do Rady państwa p. Zygmunt Kozłowski, obaj w imieniu spółek. Donoszą nam, że nowy nabywca tłumacką fabrykę cukru znowu puści w ruch. Szkoda, że majątek ten pozostał w rękach obcych, a stało się to wskutek niedołęztwa naszych hrabiów-kapitalistów.

* **Cholera.** Wiedeńska *Montags-Revue* donosi: Wobec obiegających wieści oświadczyć możemy na podstawie informacyj z najpoważniejszego źródła, że według ostatnich doniesień konsularnych nigdzie w Europie nie pojawiła się dotąd cholera, dalej, że nie było wypadków tej zarazy ani w Egipcie, ani też w Chinach, i że w Adenie ustała ona już całkiem. Tylko w Bombaju zdarzają się jeszcze sporadyczne wypadki cholery, w Japonii zaś panuje ona dotychczas epidemicznie.

* **Konkurs teatralny.** Administracja fundacji hr. Skarbka ogłasza dzisiaj konkurs na przedsiębiorstwo teatralne we Lwowie w ciągu lat dziewięciu, począwszy od Wielkiejnocy 1883 r. Termin składania ofert określony jest do 30. listopada r. b. Wadjum 1000 złr.

* **Konfiskata.** *Różowego Domina* nr. 41 skonfiskowała wczoraj c. k. prokuratorja państwowa z wstępny artykuł.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 30 c.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. a rana do 2. godziny popołud., w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt — od godz. 9 do 1. Nadto we wtorek i piątek po południu od 3—5tej dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* * *

* **Jutro** we wtorek: Św. Franciszka. — Św. Charytona.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 8. b. m. Skradziono: Pani R. S. l. 9 plac Gołuchowskich czarną chustkę kazimirową wart. 10 zł. — Panu J. K. z kieszeni pugilares z kwotą 9 zł. i dwoma pierścionkami złotemi.

Zgubiono: Pan W. G. zgubił 7 sztuk kuponów listów hipot. z napisem: Goldmann, na odwrotnej stronie.

Złożono w policji znalezioną czarną notatkę z kwotą 12 zł., która ma być własnością niewiadomego z miejsca pobytu p. Kazimierza Kowalczuka, tudzież laskę hebanową z gałką ze słoniowej kości z lit. A. S.

* * *

— **Brzeżany**, 5. października. Dnia 30. września b. r. odbyło się w Kalnem koło Pomorzan nabożeństwo żałobne za spokój duszy nieodżałowanej pamięci tamtejszego proboszcza grecko katolickiego ks. Józefa Czyrowskiego, zmarłego w czerwcu, o którego nagłej śmierci i świetnym pogrzebie w swoim czasie donosiliśmy. Po nabożeństwie udali się uczestnicy w procesji na grób nieboszczyka, gdzie poświęcony został przez ks. Rudnickiego, wicedziekana i proboszcza z Pomorzan pomnik postawiony zmarłemu przez ciężkim smutkiem dotkniętą wdowę. Piękną mowę w języku i stylu przypominającą „pieśni Padury" wygłosił przy tej sposobności wierny druh nieboszczyka od najmłodszych lat i współwyznawca jego religijny i polityczny: ks. Korduba wicedziekan i proboszcz gr. kat. z Narajowa. Jak ś. p. ks. Józef Czyr. za życia swego jako zacny kapłan był prawdziwie unitus z nami wiarą i miłością bratnią — tak też i przy grobie jego już po raz wtóry zbiera się gromadka ludzi dobrej woli ze wszech stanów i kapłanów tak łacińskich jak też i ruskich w tym celu, by wspólną modlitwą uczcić pamięć męża, co za życia swego był wzorem cnót kapłańskich, obywatelskich, rodzinnych i towarzyskich.

— **Dolina** 4. października. Po ustąpieniu żywiołu burzliwego z widowni tutejszego życia publicznego — wrócił zdrowy pogląd na sprawy miasta bezwątpienia stanowczo, do zebrań Rady miejskiej. Wyraz tego zwrotu objawił się na posiedzeniu Rady 2. b. m. jednogłośną uchwałą nabywającą na 4 klasową szkołę panieńską ładną realność prywatną za cenę 5000 zł.

Przed 7 laty postawiła gmina budynek piętrowy pod szkołę 4-klasową mieszaną utrzymuje takowy, dodaje opał i stróża, sprawia rekwizyta i opłaca rocznie gotówką 1777 zł. w. a. do kasy rządowej na nauczycieli, ponoszona więc ofiara z szczupłych funduszów miejskich z rzetelnością najściślejszą oszczędzanych, świadczy wymownie o wysokiem poczuciu obywatelskiem całej Rady. Mimo, że inicjatywa w sprawach ogólnej doniosłości wychodzi przeważnie od wszechstronnie szanowanego burmistrza p. S. łącznie z inteligencją, trzeba oddać i mieszczaństwu naszemu bez różnicy wyznania tę sprawiedliwość, że podszepty niepowołanych opiekunów nie wyparły z ich prawych serc pojęć o postępie, obowiązku i solidarności. Ponieważ gmina bierze na swój koszt przerobienie i utrzymanie budynku, sprawienie rekwizytów, stróża i opał, mamy nadzieję, że Rada szkol. kraj. erekcji tej od 2 lat upraszanej, tyle upragnionej szkoły, nietylko odraczać, lecz przeciwnie tak chwalebnem dążeniem obywatelskiem, udzieleniem subwencji materjalnej z funduszów szkolnych w pomoc przyjść raczy, o co w zwykłej drodze prosić nieomieszkamy.

Tutaj podnosimy tylko publicznie głos naznaczając, że oświata ludu nie jest sprawą natury lokalnej, lecz ogólno krajowej, i jako taka przez fundusz krajowy wspieraną być winna, osobliwie w gminie, która z ofiarnością prawie po nad siły, środki i możność, spełnia obowiązek wobec własnych współobywateli, kraju i ludzkości.

— **Drohobycz** 7. października. Pan minister Ziemiałkowski zwiedził zaraz po sprawozdaniu z czynności poselskiej, czytelnię ludową umieszczoną w jednem skrzydle sali gimnastycznej, i rozmawiał z wszystkimi prawie członkami tejże i zachęcał do wytrwania, poczem złożył na rzecz czytelni 50 zł. Ztąd powrócił do zabudowania urzędu gminnego gdzie o 9. wieczór podano herbatę, która trwała do 11 godz. a na którą zaproszono 20 osób, między tymi byli burmistrz, starosta, przełożeni duchowieństwa, radca sądowy Bauch, dyrektor gimnazjum, zarządca poczty i kilku radnych gminy i urzędników; przy herbacie złożył p. minister dla tutejszych ubogich kwotę 100 zł.

Wczoraj o 8. rano zwiedził minister w towarzystwie burmistrza miasto — oglądał szczegółowo kościół i gimnazjum, o $9^3/_4$ wyjechał w towarzystwie powyżej wymienionych reprezentantów i innych zaproszonych osób do fabryki parafiny pp. Gartenberga, Lauterbacha, Goldhamera i Wagmana zwiedził takową szczegółowo z wielkiem zajęciem i zadowoleniem, poczem udał się do osobnego przystrojonego pawilonu, gdzie się własnoręcznie wpisał w księgę pamiątkową, założoną na cześć zwiedzenia fabryki przez cesarza.

Po chwili podano w gustownie bardzo przystrojonym jednym oddziale tej fabryki śniadanie, do którego zasiedli oprócz powyższych panów także współwłaściciele tej fabryki. Tu wniósł pierwszy toast współwłaściciel fabryki i zastępca burmistrza p. Goldhamer toast na cześć pana ministra, poruszywszy sprawę industrji z prośbą o popieranie takowej.

P. minister dziękując, wniósł toast na pomyślność i dalszy rozwój fabryki; następnie przemówił p. burmistrz, że w tym dniu po raz pierwszy puszczono w ruch oddział nowo wybudowanej fabryki ekstrakcyjnej i że za zezwoleniem p. ministra nadano jej nazwę „Florjan Ziemiałkowski". Pan minister po odpowiedniem przemówieniu, ponowił toast na pomyślność fabryki.

Ks. Terlecki podniósł, że nietylko duchowieństwo obu obrządków ręka w rękę idzie, ale że tu i starozakonni z duchowieństwem w zupełnej są zgodzie i jednomyślnie postępują i wniósł toast odpowiedni.

Naostatek przemówił jeszcze pan burmistrz o zasługach dyrektora fabryki tej p. Van Haechta, pod którego zarządem fabryka się tak podniosła i wniósł zdrowie jego. Tu na dany sygnał kolejowy całe towarzystwo powstało i pociągiem odprowadzając p. ministra na dworzec kolejowy się udało zkąd ekscelencja serdecznie żegnany i żegnając do Wiednia odjechał.

— **Samobójstwo ojca i syna.** Telegrafują z Pragi: Weterynarz wojskowy Albel zastrzelił się wczoraj we własnem pomieszkaniu w Pardubicach. Będziwy jego ojciec wpadł do jego pokoju, a zobaczywszy syna bez życia sam zabił się wystrzałem z rewolwera. Weterynarz Albel liczył lat 48. Samobójstwo popełnił z powodu nieuleczalnej choroby.

— **Zorza północna.** Dnia 2. b. m. z obserwatorjum wiedeńskiego spostrzeżono zorzę północną. Około godziny 8. wieczór pokazał się na zachodniej północy słup czerwonawy, na którym wkrótce potworzyły się białe plamy w odległości 10 stopni na wschód i zachód od astronomicznego biegunu; czasami okazywały się te plamy i w większej odległości; powstawały one szybko i równie szybko ginęły. W trzy kwadranse później zniknął fenomen niebieski. Zaobserwowano silne uderzenia w magnetycznym aparacie wariacyjnym.

— **Głosograf** nowo-wynaleziony, pozostawia daleko za sobą fonograf. Jeśli zostanie ulepszony i okaże się praktycznym, pozbawi chleba stenografów, odtwarzających dyskusje ciał parlamentarnych. — Głosograf rysuje wyrazy z szybkością wyrazów samych — w cyfrach, łatwo dających się wyczytać. Jak sama nazwa jego zdaje się wskazywać, odbija on wszelkie poruszenie języka w znakach, rysujących się na wązkiej taśmie papieru. Jakkolwiek działalność przyrządu tego jest istotnie czarodziejską, widać dotąd, że nie jest udoskonalony, że praktyczna praca wynalazcy musi go zmienić jeszcze i przerobić, jeśli ma w przyszłości oddać stanowcze usługi.

— **Telegraf w Chinach.** Po długim oporze rząd chiński zezwolił nareszcie na zaprowadzenie linii telegraficznej z miasta portowego Tien-Tsin do Pekinu i oddanie tej linii do powszechnego pożytku. Biuro telegraficzne w Pekinie znajduje się w Tsongli-Yamon (ministerstwo spraw zewnętrznych); siedzą w niem ciągle dwaj mandaryni i cenzurują telegramy, aby nie wypłynęło z nich coś szkodliwego dla państwa. Naturalnie, że telegramy europejskich posłów w Pekinie wolne są od cenzury. Można telegrafować tylko w angielskim lub francuskim języku, chiński język bowiem jako nieposiadający alfabetu, niemożliwym jest do użycia. Jeznici w Pekinie urządzili w swym klasztorze biuro, w którem telegramy pisane po chińsku tłumaczą na francuski lub angielski. Z biurem tem szanowni ojcowie połączyli także kantor wekslarski.

— **Pogłoska.** Przedwczoraj rozeszła się po Wiedniu pogłoska, że na przedmieściu Penzing żydów biją. Wywołało to pewne zaniepokojenie w mieście. Pogłoska okazała się fałszywą, a rozpuścili ją kontrmineerzy giełdowi chcąc spowodować spadek kursów.

— **Magik Herman i Patagończycy.** Dziennik francuskie opowiadają ciekawą anegdotę o znanym w Warszawie Hermanie, który obecnie bawi w Paryżu. Było to w Montevideo... Gubernator tego miasta dawał bal, na którórym oprócz innych zaproszonych gości, znajdowali się trzej nawpół dzicy Patagończycy, do których nikt nie śmiał się przybliżyć. Ale Herman postanowił wszystkich trzech zmistyfikować... Jednemu więc wyciągnął z nosa pomarańczę, a dziki aż zawył ze zdumienia, z czupryny drugiego wydobył magik kilkanaście piastrów, a trzeciemu również z nosa wydobył szczura, co tak przeraziło Patagończyków, że nie chcąc się narażać na dalsze doświadczenia, zemknęli z sali gubernatora wraz z kornakiem, który ich oprowadzał. Po ich wyjściu goście otoczyli Hermana, winszując mu zręcznych produkcyj, kiedy nagle prestidigitator zbladł i krzyknął... Chciał on zobaczyć która godzina i sięgnąwszy do kieszeni przekonał się, że kosztowny złoty chronometr wraz z łańcuszkiem zniknął nagle. To samo stało się z portmonetką, lornetką i chustką od nosa!

Rzecz się wyjaśniła dopiero ze zjawieniem się kornaka, który przyniósł zatracone przedmioty, zeskamotowane Hermanowi przez Patagończyka, mogącego się widocznie równać pod względem zręczności z prestigitatorami europejskimi.

— **Utile dulci.** Pewien wydawca poleca świeżo przez siebie drukowaną polkę, którą ze względu jej praktycznego zastosowania nazwał: „Eier-polka" (po polsku „polka do jaj", lub możeby nazedł tytuł: „na miękko!"). Polka ma tę „własność", że gdy się ją w umiarkowanem (amatorskiem) tępie przegra od początku do końca, włożone przez ten czas do wrzącej wody jaja ugotują się na miękko... Szkoda, że źródło, z którego tę wiadomość czerpiemy, nie podało nazwiska autora.

— **Nowe dary dla muzeum Narodowego** polskiego w Rapperswylu. Po ś. p. Krystynie Ostrowskim przybyło przeszło ośmdziesiąt obrazów olejnych, akwareli i miniatur; biblioteka złożona z trzech tysięcy tomów; kilkanaście bronzowych posążków i kilka marmurowych popiersi; zbiór medali nowszych; wiele drogocennych pamiątek polskich jakoteż mebli i sprzętów służących do ozdoby i gospodarstwa domowego. Szczupłość miejsca nie pozwala nam choćby pobieżnie wykazywać wartości tak naukowej jak i artystycznej tego całego spadku, który znacznie wzbogacił muzeum tutejsze. Wkrótce nakładem dyrekcji ma wyjść z druku opis muzeum, będzie to rodzaj katalogu z objaśnieniami. Ten tyle pożądany podręcznik, który spodziewać się należy, że obejmie wiele ciekawych dat i szczegółów a publiczności interesującej ułatwi możność bliższego zapoznania się ze zbiorami archeologicznemi, bibliotecznemi i rękopiśmiennemi, ma pomieścić w sobie i przedmioty przybyłe w ostatnich czasach do muzeum.

P. Zienkowicz W. z Turyna, przesłał wiele cennych pamiątek odnoszących się do dziejów tułactwa polskiego, nieco książek i medali; między medalami znajdujemy dwa bardzo rzadkie Zygmunta Starego z r. 1532 na odniesione zwycięztwo pod Obertynem nad Wołochami, (dotąd był znany jeden tylko egzemplarz tego medalu w Modenie); drugi medal znany tylko w bibliotece św. Marka w Wenecji, jest Zygmunta Augusta, bity w tymże samym roku co i poprzedni na pamiątkę ogłoszenia go następcą tronu, z napisem: „przebaczać pokonanym a pokonywać pysznych".

Pan S. za pośrednictwem Agatona Gillera przesłał obręcz mosiężną z czasów przedchrześciańskich, wykopaną we wsi Klonówka w Kaliskiem; medal Franciszka Krasińskiego biskupa krakowskiego z r. 1574, bity zdaje się na pamiątkę gdy ten biskup wraz z Karnkowskim podpisali ów sławny akt pokoju religijnego przez który wolność wyznań ogłoszoną została w Polsce, co gdy kapituła krakowska Krasińskiemu zganiła, on w obronie swojej powiedział te pamiętne słowa: „będąc biskupem nie przestałem być obywatelem kraju o dobro ojczyzny troskliwym."

P. Malczewski z Trzemeszna przesłał kilkanaście dzieł rozmaitej treści; dr. Warschauer swoje własne dzieła; p. Wszelaczyński M. gazety polskie z r. 1792 i 1802; p. Horoszkiewicz J. ze Lwowa, swoje własne broszury i dzieła; panna Jadwiga C. autograf Henryka Heinego; Gwardjan Kapucynów w Rapperswylu medal srebrny towarzystwa strzeleckiego; prof. Sautagata z Bolonii swoje własne dzieła; pani Cudów i Daszkiewicz książki i karty geograficzne; pan G. inżynier kartę Polski z XVII wieku; p. Jaroszyńska J. kilka starych druków i książek; ks. dr. A. Krechowiecki trzydzieści ośm broszur różnej treści; p. Głębocki z Krakowa swoje wspomnienia z r. 1830/31. (Kraków 1882); dr. Br. Radziszewski ze Lwowa, swoje rozprawy naukowe jako i kilka innych dzieł; Tow. polskich przyrodników im. Kopernika we Lwowie, komplet czasopisma *Kosmos*; dr. Ar. Wołyński z Florencji, dzieła J. Cerboniego i Tacchiniego; p. Tysiewicz z Paryża, swojego nakładu Grażynę i Walenroda z tekstem francuskim i angielskim. (Paryż 1882); p. Koszczyc W. powieść swojego utworu; p. Frölicher z Soluru, odpis niektórych dokumentów dotyczących T. Kościuszki; p. Marcin K. dwa orły polskie od kaszaletów wojskowych polskich; p. Malczewski I. ze Lwowa, kilka broszur i odezw dawniejszych polskich; p. Bartkowski J. kilkanaście dzieł treści historycznej i filozoficznej, pomiędzy niemi dzieła Cycerona, wydanie genewskie z r. 1688; p. Zupański z Poznania, dalszy ciąg dzieł swojego nakładu. (Poznań 1882); p. Kuczycki z Rzymu, poezje swojego własnego utworu. (Lwów 1882); hr. A. Starzeński list cesarza Leopolda do króla Jana Sobieskiego. (Wiedeń 1694 r. 1. listopada); pan W. H. kilkanaście dzieł wyszłych w Warszawie w r. 1882; p. Baranowski z Nyon, medal na wznowienie szkoły w Szczebrzeszynie 1882 r.

— **W New-Yorku** powstało „Biuro informacyjne dla wstępujących w związki małżeńskie." Organizatorzy pomienionej instytucji wyrażają się, iż skoro „nie dobrze jest kupować kota w worku", przeto powzięli myśl dostarczania wiadomości o rozmaitych osobach, które zamierzają wejść w związki małżeńskie. W ten sposób ojciec, usiłujący dowiedzieć się o wartości konkurenta do ręki swej córki, może się wprost odnieść do biura, aby nie paść ofiarą mistyfikacji w wyborze. Kantor nawet co do osób zapraszanych na wieczory tańcujące i pragnących się zapisywać do klubów, przyrzeka dawać odpowiednie wyjaśnienia.

Teraz chyba żadna panna nie wyjdzie źle za mąż i nie zdarzy się, aby handlarz koni mógł uchodzić za lorda w domu, w którym poszukuje dla siebie żony.

— **Kolej bośniacka.** Dnia 4. bm. została rzeczywiście otwarta linia kolejowa z Zenicy do Serajewa. Pięknie przystrojony pociąg przejechał tę linię; w podróży brali udział: jenerał broni Appel z jeneralicją, naczelnicy władz krajowych, zaproszeni goście, członkowie zarządu budowy i przedsiębiorcy. Po drodze robotnicy i ludność przyjmowali przejeżdżający pociąg żywemi okrzykami radości. W Zenicy dyrekcja kolei ugościła gości, którzy po południu wrócili do Serajewa. Kolej prowadzi przez bardzo malowniczą okolicę. Linia Serajewo-Zenica wynosi 18 mil.

— **Józef Matros**, słynny komik wiedeński, który zeszłego roku popadł w zadumę i nauczył się od pracy zawodowej — został przedwczoraj oddany do szpitala obłąkanych. Był to człowiek bardzo wesoły i dowcipny, a popadł w czarną melancholię.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank rolniczy odbył dnia 3. b. m. nadzwyczajne zgromadzenie, na którym z przedłożonego sprawozdania za czas od 1. października 1881 do 15. września b. r. okazało się, że Tow. liczy 171 członków z 408 udziałami, na które wpłacano 51.370 złr. Obrót był bardzo słaby, bo wkładki na rachunek bieżący wynosiły 9.080 złr. weksle reeeskontowane 75.000. Zaliczki na produkta 312 733 złr.

Rozprawy były bardzo ożywione, gdyż dyrekcja wykazała zupełną apatję członków dla instytucji. Na rozmaite zarzuty i interpelacje ze strony członków odpowiedział dyrektor p. Augustynowicz:

W eskont weksli bawić się nie można, gdyż nie jest to zadaniem naszem: Statut na to nie zezwala a szczególniej, bo fundusze przez członków wpłacone są za szczupłe i zaliczkami na ziemiopłody zupełnie zabsorbowane. Objaśnia, iż jakkolwiek z powodów dopiero co wspomnianych trudno jest wszelkim wymogom naraz uczynić zadość, to staraniem banku jest i będzie zbliżać się o ile na to okoliczności pozwolą do prowincji, do czego tworzące się spółki rolnicze w Rzeszowie i Jarosławiu będą wielkiem ułatwieniem.

Co się tyczy kwestji założenia magazynów, to jakkolwiek kolej Karola Ludwika porobiła znaczne ustępstwa, Dyrekcja zmuszoną była odłożyć tę sprawę na później a to ze względu na szczupły udział członków w stowarzyszeniu, który tylko temu przypisuje, iż producenci nasi nie mogą się przyzwyczaić do trybu komisowej sprzedaży i z tem połączonych form i że woleliby, gdyby bank na własny rachunek kupował, co jest przeciwne statutowi i w instytucji, której celem jest opiekować się interesami producenta wyłącznie, niemożliwe; trudno jest bowiem, dwom Bogom służyć, pilnować rzetelnie interesu producenta i kupca jednocześnie. Zadaniem naszem raczej jest pośrednictwo pomiędzy producentem a kupcem i pogodzenie tych dwóch sprzecznych dążeń.

W końcu wzywa obecnych do apostołowania każdego w swej okolicy.

Dyrektor Schellenberg w odpowiedzi na interpelację członka Agopsowicza oświadcza: iż słyszy po raz pierwszy na podobnem zgromadzeniu zarzut zbytniej ostrożności w prowadzeniu interesów; przyjmuje to raczej imieniem dyrekcji jako pochwałę, bo z cudzemi pieniądzmi tylko ostrożnie gospodarować się powinno.

Główną przyczynę w niedochodzeniu interesów do skutku widzi w krępowaniu dyrekcji limitami wygórowatemi, sądząc, że producent nie może być spekulantem, bo najlepszą spekulacją jego jest sprzedaż w miarę gotowości produktu, a tem samem rezultat przeciętnej ceny całorocznych notowań.

Nastąpiły wybory uzupełniające dwóch członków do Rady nadzorczej; wybrano Emila hr. Potockiego i dr. Józefa Wereszczyńskiego.

„Telegramy Gazety Narodowej."

Wiedeń 9. października. (Pryw). Cesarz bawił wczoraj długo z wizytą u króla serbskiego. Król Milan ma zabawić we Wiedniu do 12. b. m.

Wiedeń 9. października. (Pryw.) Ustawa o nadaniu rektorowi wszechnicy czeskiej głosu wirylnego w sejmie czeskim, już otrzymała sankcję cesarską.

Wiedeń 9. października. (Pryw.) Niemiecko-narodowe stronnictwo zamierza dla demonstracji urządzić wielkie zgromadzenie wyborców w sali tutejszego towarzystwa muzycznego.

Kutar 9. października. (Pryw.) Poseł turecki w Cetynii oświadczył, że jest upoważniony do rokowań względem zagodzenia sprawy albańsko-czarnogórskiej (z powodu napadów Albańczyków na terrytorjum Czarnogóry). Książę delegował do tych rokowań Bożo Petrowicza. Rokowania już się poczęły.

Petersburg 9. października. (Pryw.) Ostatniemi czasy otrzymał car od nihilistów dwa listy z pogróżkami, w których mu zakazują koronować się.

Konstantynopol dnia 8. października. Porta przyobiecała posłowi greckiemu, Konduriotowi, że wyprawi jutro lub pojutrze rozkaz komendantom tureckim z poleceniem wydania czterech spornych miejscowości. Wielki Szeryf Mekki, Refikoune, odjechał wieczorem z Lebieffendim na jachcie Izzedin. Lebieffendi wiezie ferman instalacyjny Refibonna.

Kairo dnia 8. października. Rada ministrów postanowiła znieść dekrety, wydane w swoim czasie przez stronnictwo militarne, któremi oficerom pyzyznano wyższe płace.

Tryest dnia 9. października. Namiestnik udał się do Calliano i Roveredo, gdzie wody Lensbachu wezbrawszy, nowem spustoszeniem zagrażają.

Budapeszt dnia 9. października. Dziennik urzędowy ogłasza cesarskie pismo odręczne, mianujące hr. Raday, przy nadaniu mu równocześnie godności tajnego radcy, ministrem obrony krajowej; sekretarz stanu tego ministerstwa jenerał major Fejervary, krzyż komandorski św. Szczepana.

Aleksandrja dnia 9. października. W Tantak został fanatyczny Szejk, który po odejściu wojsk angielskich lud tamtejszy do gwałtów pobudzać chciał, przez osiadłych tam Greków uwięziony.

Konstantynopol dnia 8 października. Dufferyn dał dzisiaj odpowiedź na notę turecką z dnia 25. wrześniaw sprawie ewakuacyi Egiptu. Donosi on jej częściowem rozpoczęciu, nie oznacza jednak termina co do zupełnego opuszczenia Egiptu, gdyż to od sytuacji tamże jest zawisłem.

Teatr hr. Skarbka.

W poniedziałek dnia 9. października b. r.

Świat nudów

(*Le monde ou l'on s'ennuie*)

komedja w 3 aktach E. Paillerona, przełożył L. Masłowski.

Jutro we wtorek dnia 10. października b. r.

Po raz pierwszy:

Nowa opera komiczna w 3 aktach K. Lecoqua p. t.:

TEA, czyli: Małżeństwo w Chinach.

Lwów, z izby handlowej, 9 października,

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).

Kolei galic. Karola Ludwika	316 —	319 —
„ Lwowsko Czerniow. Jassk.	171	174 —
Banku hypot. galic. po 200 złr.	304 50	309 —
„ kredyt. galic. po 200 złr	247 —	252 —

II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 pret. w. a.	99 70	100 70
„ „ „ 4 „ „	91 40	93 —
„ „ „ 5 „ okres.	99 70	100 70
„ „ „ 4 „ „	87 75	88 75
Banku hyp. galic. 6 pret.	101 85	102 85
„ „ „ 5 „ 10 % p.	101 —	102 —
„ „ „ 5 „	18 —	99 15
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 pret.	101 50	103 —
„ „ „ „ 5 „	95	96 —

III. Listy dłużne za 100 złr

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 pret.	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń d. 9. Października 1882

godzina 1. minut 45 popołudniu.

Losy kredytowe	174.—	Węgier. kred. ak.	301.75
Anglo-Austr.	125 25	Unionsbank	123.10
Kolej Kar. Lud.	317.—	Nordbahn	281.75
Kolej półn.	143.10	Kolej Alföld.	171.50
Kolej Elżbiety	212.75	Kolej Lw.-czer.	171.50
Węg. Nordostb.	163.75	Wied. Comunal.	124 50
Węg. obl. p. w zł.	94.50	Węg. kolej zach.	166.25
Kolej siedmiog.	109.50	Losy tureckie	29.25
Renta węg. 6%	119.40	Bankverein	117.10
Ros. rubel pap.	1.18.50	Losy węgier.	117.25
Galic. indemniz.	99.75	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: osłabione.

Wiedeń, 9 października 1882

godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	312 60	Anglo-austrj.	126 —
Kolei Kar.-Lud	317.—	Kolej Połudn.	143 25
Unionsbank	123 25	Napoleondor	9.47
Rosyjs. banku	1.18¼	Usposobienie mdłe	

Berlin, 8 października

godzina 5 minut 15 po południu

Rosyjs. bank	2.2 80	Akcje kredyt	540 50
Lombardy	247 50	Galicyjskie	136.40
Kolei Rumuń.	69.50	Aust. bank	171.30

W sobotę po godzinie 3ciej popołudniu

zginął gołąb

maści brudnawej, z ciemnemi plamami i ciemnem podgardlem, główką kształtną, tak ułaskawiony, że się daje każdemu wziąć do rąk. Ktoby go nabył lub znalazł, zechce łaskawie zwrócić go mnie za

sowitem wynagrodzeniem.

Platon Kostecki,

w Redakcji *Gazety Narodowej* (do godziny 2giej popołudniu), albo w pomieszkaniu, ulica Chorążczyzny nr. 5, drugie piętro.

Główna wygrana złr. **50.000.**

Najbliższe ciągnienie **16. października b. r.**

3% losy listów zastawnych

c. k. uprz. zakładu kredytowego ziemskiego

6 ciągnień rocznie

sprzedaje po kursie dziennym

albo w ratach po złr. 5 miesięcznie.

Dom bankowy i kantor wymiany

August Schellenberg

we Lwowie.

Ważne

dla

obywateli ziemskich,

posiadaczy fabryk, cukrowni, gorzelni, browarów, drożdży prasowanych, mączki i krochmalu z kartofli, młynów, olejarni i t.p.

Joachim bar. Rosé,

inżynier i chemik, zdobywszy odpowiedni zasób wiedzy tak teoretycznej, jako też i praktycznej, w gałęziach fabrycznej produkcji, pracując w tym zawodzie od roku 1863 w Belgii, Danii Szwecji, Norwegii, Francji, Ameryce, Niemczech, Anglii, zaś od dwóch lat w Galicji, na co w każdej chwili najchlubniejsze dowody złożyć może, — poleca swoje usługi **obywatelom ziemskim i posiadaczom fabryk wzmiankowanych.**

Daje on informację w urządzeniu fabryk, według najnowszych i najlepszych systemów.

Przyjmuje fabryki pod dyrekcję, dając najwyższe rezultata, jakie osiągnąć można z produktów.

Zadawalnia się jedynie tantiemą.

Adres stałego zamieszkania we Lwowie, ulica Ossolińskich, nr. 14., I. piętro.

Album mebli, niezbędne dla każdego kupującego meble wszelkich stanów, z 900 ilustracjami wraz z cennikiem zł. 1.50 franco do nabycia u

J. G. & L. Frenkl we Wiedniu, II, Obr. Donaustr. 91.

Najobfitszy wybór gotowych mebli, rzetelnej, taniej i eleganckiej roboty.

Wiedeń 7. październ.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 pro.	76 95	77 10
„ „ w srebrze 5 „	77 70	77 85
Poż. z loterji 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	119 50	120 —
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	129	129 50
1860 „ 100 „ „ „ .	184 50	185 —
1864 „ 100 „ „ „ .	170 70	171 —
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	145 50	146
Renta złota pro.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	99 75	100 25
Bukowińskie	99 —	100 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	119 40	119 55
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	135 —	135 25
Węgierska poż. po 100 złr.	117 25	117 75
Tureckа poż. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	126 50	126 75
Bodenkred. Aut. Ges. 200 zł.	229 50	230 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	314 10	314 40
Zakład kred. węgier. 200 złr.	308 25	308 75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	875 —	880 —
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	826 —	828
Unionsbank po 100 złr.	124 —	124 25
Vorkehrsbank pow. po 140 zł.	146 —	146 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	117 75	118 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldskiej po 200 złr. srebr.	171 75	172 75
Elżbiety „ 200 „ „	212 75	213 50
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2805 —	2810 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	193 50	194 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	317 25	317 75
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	24 50	25
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	171 50	172 —
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr	214 25	214 75
„ „ I. B. „ 200 „	242 50	243
Rudolfa po 200 złr. srebr.	165 25	165 75
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr	163 75	164 25
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	346 25	346 75
Südbahn po 200 zł. sr.	143 75	144 25
Tramway wied. po 170 zł.	81 75	282 25
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	163 50	164 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	188 25	168 75
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	166 50	167 —
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodenkred. allg. österr. 5 pr. zł.	113 80	113 60
„ spł. w 58 lat 5 pr. w. a.	100 —	100 25
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	92 —	92 40
„ „ „ 5 „ „	99 80	100 40
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 90	102 40
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	102 —	103
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 6	100 86
„ „ „ w. a. 5 „	100 6	100 80
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 200 zł. 5 pro. srebr. w. a.	94 20	94 50
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	97 —	97 40
Czeska z 200 złr. sr. w. a.	101 60	102 —
Elżbiety po 5 pro. sr.	97 75	98 25
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	97 75	98 25
„ „ 1870 5 „ „ „	100 40	100 8
„ „ 1872 5 „ „ „	101 50	102 —
Ferdynanda pół. 5 pro. m. k.	106 25	107 —
„ „ 5 „ w. a	101 75	—
„ „ 5 „ srebr	107 —	107 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	100 10	100 25
„ II

Cierpię! Lecz łzy koją ból mój i tęsknotę
A nadzieja, niezdobiera ufności w mi łosier
dzie Boże!

Poszukuje się uzdolnionego
ogrodnika
Czecha, posiadającego dobre świadectwa. Adres: B. K. w Korszowie. 3850 1—3

Na cytrze
na fortepianie i śpiewu, udziela nauk gruntownych
Emil Kalinowski,
mstr muzyki.
(ul. **Łyczakowska** Nr. **7.** na Iszem piętrze w lewo.
Jego kompozycje na cytrę są w księgarniach do nabycia. Katalog gratis i franco. — Cytry wypróbowane i struny poleca najtaniej. Instrumenta przegrane kupuje lub mienia. 3417 1—5

Lekcyj
języka niemieckiego,
i konwersacji
udziela w warunkach przystępnych,
rodowita Niemka.
Wiadomość w rynku, l. 29, kamienica Andriolego, na 3. piętrze, 1. drzwi od schodów. 3831 1—3

Bawełnę białą i w różnych kolorach, 3-, 4-, 6- i 8-drutową,
białą nić 4 drutową (królewską),
Bawełnę białą
i w różnych kolorach do haftu, podwlekania i haczkowania.
Najprzedniejszą nić białą i w kolorach **Clarka a 180**-mtr. do maszyn;
Nić białą Marschall a gielską do ręcznego szycia: taśmy, tasiemki, jedwab czarny, igły, druty, szpilki, guziczki niciane i płócienne poleca pod gwarancją za najprzedniejszy towar i sumienną cenę
Handel płócien, bielizny stołowej i towarów mieszanych
KOWALSKI i MEYER
Lwów, Rynek, l. 26.
2374 2—?

Poszukuje się
APTEKI
do kupienia za gotówkę w większem mieście powiatowem.—Łaskawe oferty przyjmuje Administracja „Gazety Narodowej. 3365 1 5

Poważna firma berlińska
poszukuje dla Berlina znaczniejszego
zastępstwa
Celujące rekomendacje są pożądane a adresy pod F. D. 976 do Rudolf Mosse w Berlinie W. 3629 1—1

Naukę śpiewu
solowego i choralnego udziela podług metody pierwszorzędnych znakomitości IZYDORA OSTROWSKA Rynek l. 26. II. piętro. 3274 2—8

Aniela Dziadoszy
przeniosła swoją
PRACOWNIĘ
SUKIEN DAMSKICH
z ulicy Skarbkowskiej liczba 5 do
Gmachu Teatralnego
III. piętro Nr. 91.
Przyjmuje wszelką krawieczyznę damską.
Robota sukni zwykłej 4 zł.
„ „ strojnej 5 zł.
Robota sukienki dziecinnej od zł. 1 do 3 zł. 3833 1—12

Do sprzedania
majątek
Płuhowczyk
przy kolei i gościńcu murowanym położony, 1¼ mili od Złoczowa, obejmujący 250 morgów obszaru z propinacją i młynem. Budynki i dom o 10 pokojach murowane. — Bliższa wiadomość u właściciela w Komborni p. Jasienica 3828 1-3

Do wynajęcia zaraz
Kazimierzowska, liczba 37, i Brygicka między liczbą 1 i 3,
4 pokoje, przedpokój, kuchnia.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia.
2 pokoje, przedpokój i kuchnia.
Magazyny.
Stajnia. 3838 2—8
Bliższą wiadomość udziela
biuro Wgo Józefa Breuera,
Kazimierzowska, l. 37.

Tokarnia żelazna
mechaniczna,
w dobrym stanie, kompletnie urządzona, jest za mierną cenę do sprzedania. — Wiadomość ustna lub listowna pod adresem: **Teresa Kilarska**, ulica Sykstuska, l. 6, we Lwowie. 3824 2—3

W Tartakowie
poczta w miejscu, jest tamże do oglądania i sprzedania
czwórka gniadych koni
z reputowanej stajni Wgo Eustachego Zagórskiego w Kołodziejówce pochodzących. Trzy klacze i koń, licowe, półszesnastej miary, dyszlowe 15 1; z tych trzy na konie wierzchowe całkem przydatne. Wiek licowych jest skończonych lat sześć, dyszlowych skończonych lat pięć. Wszelkie pośrednictwo wykluczone. 3853 1—5

Lekcje fortepianu
godzina po 35 centów w. a.
Bliższa wiadomość w sklepie pani Telakowskiej, ulica Grodzickich liczba 3. 3833 1—3

Harlemskie Cebulki kwiatowe
Hyacenty pełne i pojedyncze 12 sztuk od 2 do 4 zł.
Tulipany pełne i pojedyncze 12 sztuk od 80 ct. do 1 zł.
Tacety najpiękniejsze 12 sztuk od zł. 1 80 do 2 zł.
Narcyzy, Procusy, Anemony pełne, Lilie, Amarylis i Gladiolusy w wielkim wyborze i po najtańszej cenie poleca
Główny skład nasion i roślin
J. STACHIEWICZA
we LWOWIE plac Marjacki.
Przy większym odbiorze znaczny opust.
Posełki uskuteczniają się odwrotną pocztą.
Cenniki nasion i cebulek na żądanie franco.

Czapki damskie podług najnowszych żurnalów.

Jedyna pracownia kuśnierska, odszczególniona dwoma medalami we Lwowie i Przemyślu.

FRYDERYK MROZIŃSKI

SKŁAD i pracownia FUTER
dla dam i mężczyzn
we LWOWIE, ulica Sobieskiego, liczba 7,
naprzeciw handlu p. A. Kozłowskiego
znany z taniości i wyborowych towarów,
poleca Szanownej P. T. Publiczności Magazyn zaopatrzony najobficiej w najrozmaitsze i najlepsze gatunki futer, jakie tylko w zakres tego handlu wchodzić mogą, a mianowicie:
znaczny zapas **Futer gotowych** damskich i męskich
tak do podróży jak do miasta.
Garnitury damskie podług najgustowniejszych i najmodniejszych żurnalów. **Wierzchy gotowe** damskie jedwabne i wełniane do futer. **Wierzchy** gotowe do futer męzkich i t. d.
Wszelkie obstalunki z prowincji za nadesłaniem dokładnej miary wykonuje z całym pospiechem, akuratnością i sumiennością, dając każdemu z kupujących względem dobroci, trwałości i wykończenia zupełną gwarancję. — Cenniki na żądanie franco 4050 2—?

Garnitury (kołnierz i mufka) najnowszego pomysłu i wyrobu nigdzie dotąd niepraktykowane.

Rotundy damskie podług najnowszych żurnalów paryskich.

ULECZENIE PEWNE I SZYBKIE
WSZYSTKICH CHORÓB POCHODZĄCYCH Z NADUŻYĆ PŁCIOWYCH W KAŻDYM WIEKU:
Impotencji, niepłodności, upływu nasienia, osłabienia lędźwi, spazmów, bicia serca, ogólnego osłabienia, zmazań nocnych, melancholji, zawrotu głowy z osłabienia pochodzącego, zapomocą
KROPLI ODMŁADZAJĄCYCH
Dra Samuela Thompsona
I ZIAREK Z ARSENIANU ZŁOTA SPOTĘGOWANEGO
Dra ADDISONA
Środków tych używać można także w wypadkach ogólnego upadku sił, podczas rekonwalescencji, a zwłaszcza jeżeli chodzi o ożywienie organizmu, o wzmocnienie i uzdrowienie osób osłabionych przez długie choroby i utratę krwi, etc.
Dwa te środki lecznicze zażywać można oddzielnie. Każdy flakon opatrzony jest prospektem wskazującym sposób użycia.
Dla uniknienia fałszerstw żądać należy, aby flakony zaopatrzone były w powyższe znaki fabryczne i w podpis „GELIN," jedyny fabrykant, 38, rue Rochechouart, w Paryżu.
Dostać można w LWOWIE w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Krzyżanowskiego; w KRAKOWIE w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka.

Loterja tryesteńskiej wystawy.
1. Główna wygrana w gotówce zł. 50000
2. Główna wygrana w gotówce zł. 20000
3. Główna wygrana w gotówce zł. 10000
dalej
jedna 10000 zł, 4 po 5000 zł., 5 po 3000 zł., 15 po 1000 zł., 30 po 500 zł., 50 po 300 zł., 50 po 200 zł. 100 po 100 zł., 542 po 25 zł. razem
1000 wygranych w ogóle 213.550 zł.
prócz tych wiele innych wygranych mniejszych przedmiotów darowanych przez wystawców.
Cena losu 50 centów.
Zamówienia z dołączeniem 15 ct. na wydatki portoriów należy adresować do:
Lotterie-Abtheilung der Triester-Austellung
Piazza Grande Nr. 2, w Tryeście. 3881 2—10

Nakładem wydawnictwa „REFORMY"
w KRAKOWIE
wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach broszury:
O Abdykacji politycznej
napisał J. G. — Cena 30 zł.
Sumy galicyjskie
(Sprawa indemnizacyjna)
Cena 80 ct.
Polityka Stańczyków
Cena 30 ct.
Dochód z ostatniej broszury przeznaczony w połowie na teatr polski w Poznaniu, w połowie na Towarzystwo weteranów polskich z r. 1831.

J. Ihnatowicz.
We Lwowie ul. Kopernika l. 3 i u p. Bystrzonowskiego, ulica Halicka i Filii w Krakowie, Sukiennice 20.
oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach i sklepach do nabycia:
Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym, długotrwałym zapachem, ma obszerne zastosowania w damskiej toalecie, flakon zł. 1.50, pół flakonu 80 ct.
Wodę kolońską przednią, flakon ct. 25, 50 ct. i 1 zł. najprzedniejszą (potrójną) flak. ct. 40, 80, zł. 1.50.
Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone, jaśminowa, fiołkowa opoponaks Chypr. heliotrop. hiacynt, konwalia, róża itp., od 80 ct. do 6 zł. flakon.
Wodę lewandową i lewandową ambrową do skrapiania sukien i odświeżania powietrza w pokojach, flakon 50, 70, 90 c. i złr. 1.20.
Ocet toaletowy do nacierania ciała ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, flakon 50 ct. i 1 zł.
Ocet salonowy do kadzenia 50 ct.
Woda toaletowa z zapachami fijołkowym, Ess Bouquet, Millefleurs, heliotrop, do nacierania ciała i kąpieli — flakon 1 zł.
Powyższe wyroby zostały wyszczególnione na wystawach krajowych i zagranicznych 5 medalami zasługi i listem pochwalnym.
Główne składy na prowincji: w Brodach u p. Witkowskiego, w Buczaczu u p. Müllera, w Brzeżanach u p. Millera, w Przemyślu w apt. p. Nablika, w Jarosławiu w apt. p. Wisłockiego, w Samborze w apt. pp. Marescha i Aleksiewicza, w Podhajcach w apt. p. Kaszykiewicza, w Stryju u p. Wysoczańskiego. w Kołomyji w apt. p. Stenzla, w Drohobyczu w apt. p. Raczki, w Husiatynie w apt. p. Czerskiego w Podkamieniu u p. Kuncewicza.

Dr. Behra ekstrakt na nerwy,
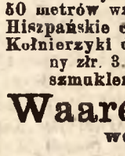

okazał się od wielu lat skutecznym przeciw słabościom nerwowym, szczególnie przeciw **epilepsji, bolom w krzyżach, osłabieniu organów płciowych, pomazaniom, osłabieniu pamięci**, dalej przeciw **nerwowym bolom głowy, szumowi** w uszach, **reumatycznym** bolom w twarzy i stawach. Dr. BEHRA ekstrakt nerwowy używa się zewnętrznie. Cena flaszeczki z dokładnym opisem 70 ct., zawsze w zapasie. 3844 2—10
Główny skład: Glognitz, Niederösterreich, w aptece Juliusza Bittnera.
Skład we Lwowie w apt. K. Mikolascha, w Brodach w aptece Michała Kulaka, i we wszystkich znaczniejszych aptekach w Galicji.
NB. Przy kupnie raczy szan. Publiczność uważać na to, ażeby na obwinięciu flaszeczki znajdowała się wydrukowana marka ochronna.

Z powodu panujących niepokojów
w komitacie preszburgskim,
zwrócono **22 skrzyń rozmaitych manufaktów modnych i towarów jedwabnych**, które teraz za bezcen hurtownie i pojedyńczo sprzedane być muszą, a to:
Zupełna czarna suknia z terno po złr. 7.80 do 11; najlepsza złr. 14. Suknia ta składa się z 8 metrów wybornego podwójnego terno z dodatkami.
Czarna falle całkiem jedwabna 10 metrów tylko 18 złr.
Czarny atłas i kolorowy metr po 90 ct.
Damskie sukienko na spodnice po złr. 1.50, 2, 2.50, najlepsze złr. 3.50.
Chusteczki jedwabne najlepsze dla mężczyzn i pań, 6 sztuk 7 złr.
Wełniane chustki lub narzutki (z berlińskiej wełny roboty pończoszkowej) po ct. 80, złr. 1.20, 1.50, 2.
Batystowe chusteczki do nosa z najpiękniejszemi brzegami kolorowemi, 3 tuziny złr. 3.80.
6 sztuk najnowszych damskich kokard za złr. 4.
¼ **miliona metr. resztek**, szwajcarskich haftów i wstawek do wszelkiej bielizny damskiej metr po 10, 15, 20, 25 ct.
50 metrów wzorków w paski, resztki po 4 metry za złr. 7.
Hiszpańskie chustki koronkowe jedw., czarne po 2—3 zł., najw. zł. 4.50.
Kołnierzyki damskie najnowszych fasonów, pierwszej jakości po 2 tuziny złr. 3.50, dalej **krawatki jedwabne, wstążki, koronki. towary szmuklerskie, wszelkie artykuły dla pań, krawców i modniarek.**
Waaren-Haus zum Spitzen-König
we Wiedniu, Mariahilfstrasse, 1, B,
vis-a-vis c. k stajen dworskich. 3670 1—3
Zamówienia wykonują się najsumienniej i najrychlej za pobraniem.

Szybkość i piękność. Dziurka w minucie. Sześćdziesiąt dziurek na godzinę. W najgrubszem suknie lub najcieńszym batyście.
Webstera patent.
Aparat do robienia dziurek od guzików
(*Knopfloch-Arbeiter*). 2655 3—?

W ogłoszeniu trudno podać zupełny obraz tego cudownego i w swym rodzaju jedynego wynalazku do wykłuwania i obrabiania dziurek od guzików, pomimo, że tenże jest tak dalece rozjedynczym, że dziecię zapomocą niego lepszą dziurkę zrobi, jak najwprawniejsza szwaczka. Każdy szew wykonany bywa z matematyczną dokładnością. Skaleczenie palca przeciąłenie wzorku i niedokładne wykończenie dziurek są rzeczami niemożebnemi. Szybkość i użyteczność są zadziwiające a przytem dla pracownika zupełnie zadawalniające kto go tylko pozna, poświadczy, że warł jest wagi złota. Do każdego stołu da się zastosować. Używa się go niezawiśle od maszyny do szycia i tak długo się trzyma jak naparstek. Aparat do robienia dziurek, składający się z wykłuwacza i obrębiacza w eleganckiej szkatułce opakowany, wysyła się po otrzymaniu 2 zł. franco. **M. Weckbrod we Wiedniu I Krugerstrasse Nr. 8.** na 1. piętrze blisko Kärtnerstrasse.

C. k. uprz. gal. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
we Lwowie
wydaje
od dnia 1. stycznia 1881 począwszy
Asygnaty kasowe
3 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4 „ „ 60 „ „
Wszystkie znajdujące się jeszcze w obiegu 4½ procentowe Asygnaty kasowe z 60-dniowem wypowiedzeniem, będą oprocentowane od dnia 1. marca 1881 począwszy tylko po 4% z zatrzymaniem dotychczasowego terminu wypowiedzenia.
Lwów 1. stycznia 1881.
Dyrekcja.
(Przedruk nie będzie opłacony). 2921 2—?

BAZAR MARKIEWICZA
Pierwszy skład wyrobów krajowych we Lwowie,
l. 10. plac Marjacki l. 10.
utrzymuje na składzie i poleca
domowego wyrobu z Korczyny, Dębowca i z Błażowej
OBRUSY białe,
jakoteż i apreturowane po zł. 1.20, zł. 1.80, 2.40, 3.60, 5.50, 6.50 i 8.50 sztuka.
Serwety białe i apreturowane
po zł. 4, 4.40 4.80 i 5.80 tuzin
małe deserowe po zł. 1.80, 2.20 tuz.
RĘCZNIKI
cienkie, grubsze i grube po zł. 4.20, 4.80, 5.80, 6.50, 7.20 do zł. 9 tuzin.
Prześcieradła bez szwu
lnże cienkie zł. 2.15, cieńsze zł. 2.50 szt.
Gotowe ściereczki, maglowniki, siennik, płachty, wory zbożowe i wory na mąkę z płótna żaglowego.
Pościółki i kocyki na podłogę
z Kosowa, Jasionicy i Jaroczowa
po 28, 35, 40 ct. i po zł. 1.30 i 1.50 metr.

Nauki
kroju damskiego
według systemu francuskiego, udziela osoba, która dłuższy czas spędziła w Paryżu. Cały kurs nauki kroju kosztuje **10 zł. bez żadnych dopłat** na przyrządy, gdyż prócz miary centymetrowej i papieru rysunkowego, nic więcej do nauki tej nie potrzeba Wykonania staniczków również nauczyć może. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej".

Zatwardzenia
zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych CAUVAINA
Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 40 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin, 24. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe, ażeby na każdej pigułce znajdował się napis „CAUVAIN". 3017 32—?
W Paryżu p. Dehaut, Hanb. rue St. Denis.
Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, pp. **K. Mikolascha i Z. Ruckera;** w Krakowie w aptekach: p. W. Redyoza; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp. M. Kullak Franzosa.

Ważne dla krawców.
Na życzenie wysyłam bezpłatnie zupełną kollekcję próbek
SUKIENNYCH i MODNYCH
materyj wełnianych,
na ubrania męzkie i dla chłopców po najtańszych cenach stałych.
Zamówienia towarów uskutecznia jednak tylko za pobraniem należytości. 3367 2 9
Skład fabryczny
Jan Günzberg
w Graz (Styrja).

Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w.
Centure po 6, 8, 10 do 12 zł. 1368 7—?
Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1. objętość piersi i grzbietu pod ramionami wzięta, 2. objętości kibici, 3. objętości bioder, 4. długości od miejsca pod ramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni.

Skład materjałów aptecznych
Adolfa Inlendera
w Brodach, poszukuje do kupienia
Czarnej gorczycy
w większej ilości.

Znajdujące się przy ul. Janowskiej l. 2.
Panopticum
i „anatomiczne muzeum"
jest otwarte codziennie rano od 9tej do godziny 10. wieczór.
We Czwartki od godziny 1. do 7. wieczór przy kobiecej obsłudze, tylko dla pań.
Wstęp 30 ct. Wojskowi od feldwebla niżej 15 ct. — Katalogi po 10 ct. są do nabycia w muzeum.
O liczne zwiedzenie uprasza
3409 3—? **C. HERMES.**

Władysław Żaak
inżynier-mechanik,
we Lwowie,
ul. Piekarska l. 10.
urządza pod gwarancją młyny, tartaki, transmisje łazienki, wodociągi itp. Także kompletne fabryki.
Sprowadza z Europy i Ameryki wszelkie maszyny specjalne.

WINOGRONA
dojrzałe i słodkie, świeże ze szczepu, także jabłka i gruszki najlepszych gatunków po 1 zł. 50 ct. orzechy świeże 1 zł. 50 ct., wysyłam w 5 kil. koszach pocztowych włącznie z opakowaniem i franco do każdej stacji pocztowej.
Edward Rittinger,
Werschetz (Süd-Ungarn)
Export wszelkich gatunków win czerwonych i białych.
3401 3—15

Wgo Jana Nekanowicza
byłego właściciela Łąkty górnej upraszam uprzejmie o podanie swojego obecnego miejsca zamieszkania w celu porozumienia się w jednej sprawie Łąkty górnej dotyczącej a za jego tamże pobytu zaszłej.
F. Armatowicz,
właściciel Łąkty górnej, zamieszkały w Krakowie przy ulicy Batorego w domu własnym. 3829 2—2

Najsławniejsze
PIECE
do regulowania i napełniania
R. Geburth,
c. k. nadw. maszynisty
są do nabycia
we Wiedniu,
VI, Kaiserstr. 71.
Ilustrowane cenniki gratis i franco. 2837 8—20

Kuracyjne
Winogrona
z Feslau i Badune, świeże i dojrzałe najszlachetniejszych jakości, opakowane w koszach po 5 kilo brutto 2 zł. 50 ct. wraz z koszem i opłatą porta, wysyła za zaliczeniem lub nadesłaniem gotówki. 2694 1—2
Anton Riess
w Baden pod Wiedniem

Medal Towarzystwa Nauk Przemysłowych w Paryżu.
PRECZ ZE SIWIZNĄ
MÉLANOGÈNE
WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW
P. DICQUEMARE starszego
CHEMIKA W ROUEN (Francya)
W jednej chwili barwi się włosy na głowie i na brodzie bez niebezpieczeństwa i żadnej woni, wyższa nad wszelkie farby dotychczas w użyciu.
Znajduje się we wszystkich znacznych magazynach perfum.
We Lwowie w magazynie p. K. Mikolascha.

L. 1397.
KONKURS.
Administracja fundacji hr. St. Skarbka wydzierżawia lokalności do przedstawień scenicznych w gmachu teatralnym we Lwowie na lat dziewięć od Wielkiej Nocy 1883.
Głównym obowiązkiem dzierżawcy jest utrzymywać dobrą scenę polską.
Ubiegający się o tę dzierżawę winni wnieść pisemną opieczętowaną ofertę najdalej **do 30. listopada** r. b. do kancelarji administracji centralnej wspomnianej fundacji we Lwowie z dołączeniem zadatku (wadium) 1000 zł. w gotówce lub papierach wartościowych pupilarnych.
Bliższe warunki tej dzierżawy przejrzeć można w powyż wymienionej kancelarji gmach teatralny nr. 28. 3852 1—3

Pełnej krwi angielskiej
skopy rozpłodowe i bezrogi
bezpośrednio z najlepszych angielskich obór zarodowych sprowadzone, dostarcza rychło po miernych cenach 3518 5—3
John S. Moline.
Zucht- und Nutzvieh Depot, we Wiedniu,
Neu-Hietzing, Lainzerstrasse 42.

INJECTION BROU Szprycowane i hygieniczne niezawodnej skuteczności zapobiegające, jedyne, które leczy bez zadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré aptekarza, 102, ulica Richelieu, we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolascha i Z. Ruckera; w Krakowie u Trauczyńskiego i Redyka; w Czerniowcach u Golichowskiego.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."